Nr. 7. We Lwowie — Sobota dnia 10. Stycznia 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“
kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Wandalizm pruski.

Lwów 9 stycznia.

W noc niedzielną Berlin stał się widownią zdarzenia, które, acz niby drobne w sobie, wstrząsnęło jednak mieszkańcami tej stolicy daleko bardziej od wielu zdarzeń, uchodzących za daleko ważniejsze.

Oto grono niewykrytych dotąd osób dopuściło się szeregu aktów wandalizmu, niszcząc całą masę dzieł sztuki na wielu ulicach miasta. Marmurowym figurom ludzkim obtrącano ręce, nosy, uszy; koniom nogi, ogony; druzgotano wreszcie, co się dało. Działo się to wszystko między godz. 2 a 3 po północy. Policya nic nie zauważyła. Aresztowano tylko niejakiego Hugona Pilza, gdy niszczył jakiś szyld. Ale ten do niszczenia posągów nie przyznaje się. Zanim policyi uda się wyśledzić winnych, dzienniki tymczasem rozpisują się o fakcie z oburzeniem i domagają się najsurowszej kary na występnych.

Przypomnieli też sobie Berlińczycy przy tej okazyi, że tego rodzaju wypadek zdarzył się w stolicy Prus i Niemiec nie po raz pierwszy. Przed kilku laty niewiadomi i dotychczas nie wykryci sprawcy zeszpecili i pogruchotali cały szereg figur, któremi świeżo właśnie ozdobiono aleję Zwycięstwa w Thiergartenie. Przed piętnastu laty ktoś, również niewiadomy, uszkodził posąg Humboldta. Niebezpiecznie działo się i w czasach jeszcze dawniejszych. *Berliner Tageblatt* cytuje wyjątek z […] które wychodziło w Berlinie przed stu laty p. t.: „Pismo dla przyjaciół sztuk pięknych“, które tak między innemi pisze: „Wszędzie, gdzie się tylko widzi w Berlinie dzieła sztuki lub architektury, kładł na nich motłoch swoją niszczącą rękę... Posągi na gmachu opery i na gmachu biblioteki prawie wszystkie mają poutrącane nosy, ręce, nogi... W grupie tak zwanego mostu Herkulesa (w pobliżu dzisiejszej giełdy kolejowej) poutrącano również sfinksom nosy i łapy, figurom dzieci ręce i nogi... Na posągach w Thiergartenie widać tę samą niszczycielską rękę“.

Te zjawiska więc mają swoją długą już historyę. Dlaczego tu — a nie gdzieindziej? Dlaczego dzieje się to i powtarza w Berlinie, a nie w Stutgardzie, Dreznie lub Kolonii? *Berliner Tageblatt* ma na pogotowiu odpowiedź. Dlatego — powiada — że „wykształcenie estetyczne“ ludu berlińskiego jest zaniedbane. Nam się zdaje, że takie postępki nie mają żadnego ścisłego związku ze sprawą wykształcenia estetycznego ludu. Jest to objaw czysto obyczajowy. Nie myślimy tu zresztą uogólniać i opierać na takich faktach charakterystyki całego społeczeństwa tamtejszego; to nie miałoby sensu. Ale wolno nam jest pójść tak daleko, jak idzie sam *Berliner Tageblatt* i upatrywać w nich zaniedbania kultury. On twierdzi, że kultury estetycznej; my jesteśmy zdania, że — etycznej. Czasami drobne światełko pozwala zajrzeć w głąb przepaścistej otchłani; czasami drobny fakt pozwala zajrzeć w głąb duszy zbiorowej. I tu się tak stało. Te wybryki niszczycielskie ukazują i przypominają nam niestety — pewien rys usposobienia zbiorowego Prusaków. Naturalnie, w tej formie żaden wykształcony *kulturträger* do niego się nie przyzna. Utrącać ręce i nogi posągom? To barbarzyństwo! „Dla myślącego i czującego człowieka uszkodzenie dzieła sztuki jest jakgdyby morderstwem!“ Zapewne.

Ale to jest kwestya formy a nie zasady. W społeczeństwie, które wogóle toleruje zasadę niszczenia, każdy będzie niszczył, co mu jest przystępne. Kiedy w lepszych, oświeceńszych sferach społeczeństwa rozlega się hasło *ausrotten*! to tłum bierze z niego to, co wziąć jest w stanie.

Tak zwany kulturalny Prusak niszczy i kaleczy większe dzieło od dzieł dłuta. Z rozmachem nadzwyczajnym, z zapamiętaniem bezmyślnem, rzuca się w tej chwili na kreacyę nie ludzką już, ale boską, na kulturę całego społeczeństwa w Poznańskiem. Chciałby on poodtrącać ręce i nogi temu żywemu posągowi, jakim jest naród, i uderza w nie zawzięcie, i powołuje do tej roboty wszystkich swoich rodaków. Inne tu zastosowanie ciosów, inny kierunek. Ale dążność podobna. Mniej „kulturalny“ motłoch berliński nie jest tak złym uczniem swoich mistrzów, żeby ci zupełnie wypierać go się potrzebowali. Druzgoce on tak samo, jak oni. Druzgoce zresztą tylko to, co ma pod ręką.

Że robi to bezmyślnie i w tem nie wiele się się różni od bakatystów, których wandalizm nie odznacza się bynajmniej większą dozą zastanowienia. Największa różnica jest tu niezawodnie w tem, że wandale berlińscy, na kruchy działając materyał, z lepszym i natychmiastowym uderzali skutkiem. Żywy posąg narodu nie ulega tak łatwo uderzeniom druzgocącej pałki germanizmu.

Ktoś powie, że analogia ta jest sztuczną. Jest ona może odległą, ale nie jest sztuczną. Nici, łączące te dwa ogniwa, może są długie i zamaskowane, ale są i łączą je. Nic na tym świecie nie rodzi się z niczego. Objawy wandalizmu artystycznego w społeczeństwie, które oddawna z zamiłowaniem uprawia różne gałęzie sztuki, byłyby wprost niezrozumiałe, gdyby ich nie tłómaczył szerszy prąd wandalizmu etycznego i politycznego, który idzie nad tem społeczeństwem i jest przez wielu światłych jego synów podsycany i pielęgnowany.

W tem ostatniem przeobrażeniu, jakie przybrał w rękach motłochu berlińskiego, wandalizm ten wygląda tak brutalnie, że cywilizowany Prusak nie przyzna się do niego i nie będzie chciał w nim poznać swoich natchnień. Ale my je czujemy i poznajemy.

Więc nie o kulturę estetyczną wołajcie panowie, bo nie o nią tu idzie. Pomyślcie o kulturze etycznej w zastosowaniu do życia społecznego. Nie rzucajcie haseł zniszczenia na żadnem polu, to wtedy nie wyrosną wam z tych ziaren złe owoce tam, gdzie ich najmniej pragniecie.

To jest ta nauka publiczna, jakąby Niemcy mogli wyciągnąć ze smutnej przygody podruzgotanych pomników — gdyby chcieli. Jesteśmy spokojni, że — nie zechcą.

Z Bukowiny.

Czerniowce 8 stycznia.

(Polska ludność. — Sprawy religijno kościelne. — Z Czytelni. — Z uniwersytetu. — Ks. arcybiskup Teodorowicz. — Drobiazgi.)

Pisząc w korespondencyi poprzedniej o ziemskiej własności na Bukowinie wspomniałem, że na podstawie porozumienia z Rumunami i na mocy poważnego procentu ziemian naszych (przeszło 50) mamy w sejmie bukowińskim 4 posłów i 1 posła w Radzie państwa. Wszyscy ci posłowie są wybrani z kuryi wielkich posiadłości; z innych kuryi posłów polskich nie mieliśmy, nie mamy i prawdopodobnie mieć nie będziemy. A z tego wynika, że większa posiadłość ormiańsko-polska ma na Bukowinie dla naszej ludności polskiej ogromne znaczenie i wszystkim nam wielce zależy na tem, by owa posiadłość w ręku polskim nie malała, boć z chwilą zmniejszenia się liczby polskich większych właścicieli zmniejszałoby się i nasze znaczenie jako czynnika politycznego. Wzgląd ten powinniśmy ciągle mieć na oku i starać się, ażeby polska własność większa zawsze w polskim pozostawała ręku a nie przechodziła czy to drogą spadku, daru lub sprzedaży w ręce obce. Nawet parcelacya większych majątków ziemskich czy to polskich czy nawet nabytych od właścicieli n. p. rumuńskich między polskich włościan nie byłaby wedle mego zdania korzystną dla naszego interesu narodowego, gdyż w małych posiadłościach na Bukowinie wobec wszędzie gęstej ludności rumuńskiej, względnie ruskiej nigdy nie będziemy mieli tego znaczenia, co w posiadłościach większych. I dzisiaj już włościańskie kolonie polskie są dość liczne tu w tym kraju, ale że są rozrzucone po całej Bukowinie nie mogą wiele ważyć w kuryach gmin wiejskich i z tych kuryj, posła polskiego przeprowadzićby się nie dało zwłaszcza że jak mówię, wszędzie gęsto mamy Rumunów i Rusinów, którzy odnośne mandaty zawsze uważaliby za swoje. Już inne stosunki panują w miastach, jak w Czerniowcach, Wyżnicy, Waszkowach, Storożyńcu i innych, gdzie na jednem miejscu mieszka obok siebie wcale znaczny procent Polaków, którzy przy wyborach w razie skupienia sił i zręcznej polityki mogliby przynajmniej to spowodować, że liczonoby się z nimi.

Zresztą w powyższej sprawie i ten wzgląd jest ważny, że w danym wypadku parcelowaniem majątków na Bukowinie obudzilibyśmy ku sobie niechęć innych plemion, a tej niechęci mamy i dzisiaj już aż zanadto. Dzisiejsze polskie kolonie są ciągle narażone na rozmaite szykany nawet ze strony władz rządowych. Trudno im zdobyć sobie choćby tylko tak rzecz niezbędną jak szkołę polską, to też dzieci kolonistów są wystawione na niebezpieczeństwo wynarodowienia się w szkołach ruskich, rumuńskich lub niemieckich. Nie tracimy wprawdzie nadziei, że posłom naszym uda się zyskać dla nich należne im prawa narodowego rozwoju i opiekę w sprawach religijnych, ale też ciągle żyjemy w obawie zatracenia tych dusz polskich. Jedno tylko nas pociesza że gorliwe nasze duchowieństwo katolickie na prowincyi nie szczędzi ludności polskiej swej opieki, chociaż przychodzi to z trudnością, gdyż wiadomą jest rzeczą, jak rozległe są rzym.-kat. parafie na Bukowinie. Nieraz kapłan musi odbyć kilkadziesiąt kilometrów, zanim dostanie się do miejscowości, gdzie ludność czeka pociechy religijnej. To też złemu temu należałoby zaradzić przez tworzenie w danych miejscowościach rz.-kat. ekspozytur, o co już stara się ks. arcybiskup Bilczewski, o którego pieczołowitości dla nas jesteśmy przekonani. Staraniom o nas dał on wyraźny dowód już choćby tylko przez to, że w swoim czasie nie zgodził się na utworzenie osobnego rzym.-kat. biskupstwa na Bukowinie. Biskupstwo takie stałoby się wprost zagładą dla nas, gdyż prędzej czy później uzyskaliby w niem przewagę Niemcy i staraliby się nas germanizować nawet zapomocą kościoła. Toteż wdzięczni z głębi serca jesteśmy arcybiskupowi za to, że nas uwolnił od tej obawy i tego nieszczęścia, a prosimy go, by wogóle nie zgadzał się na żadną zmianę w tutejszych stosunkach kościelnych, nawet na wyposażenie rzym.-kat. proboszcza w Czerniowcach większą władzą, o co, jak słyszymy, są starania z odnośnej strony.

Co do wewnętrznych spraw Polonii czerniowieckiej, to donoszę przedewszystkiem, że dom czcigodnego prezesa Czytelni polskiej dra Adolfa Strzelbickiego okrył się ciężkim smutkiem z powodu zgonu w 4 wiośnie życia ukochanego najmłodszego synka pp. Strzelbickich, Alfiego. Rodzicom towarzyszy ogólne współczucie.

Tow. gimnastyczne „Sokół“ urządza corocznym zwyczajem obchód rocznicy styczniowego powstania.

Na uniwersytet tutejszy zapisało się w zimowem półroczu 602 słuchaczów, a mianowicie: na gr. or. wydział teologiczny 55 słuchaczy zwyczajnych; na wydział prawniczy 350 zwyczajnych i 26 nadzwyczajnych; na wydział filozoficzny 105 zwyczajnych (między tymi 2 panie), 57 nadzwyczajnych (między tymi 19 pań i 11 farmaceutów) i 9 hospitantów. Jutro będzie tu w sprawach osobistych ks. arcybiskup Teodorowicz. Przy tej sposobności wypowie on w niedzielę 11 bm. kazanie w czasie sumy w kościele ormiańsko-katolickim.

Ułożony już budżet miasta Czerniowiec na r. 1903 wykazuje w dochodach zwyczajnych sumę 1,040.363 koron 37 halerzy, w dochodach nadzwyczajnych 11.171 koron 9 hal.; wydatki zwyczajne są preliminowane w kwocie 1,269.248 koron 93 hal., wydatki nadzwyczajne wynoszą 220 568 kor. 40 hal.

W odpowiedzi tutejszej ruskiej *Bukowynie*, która omawiając onegdaj mój artykuł „Stosunki narodowościowo-polityczne na Bukowinie“, zarzuca mi nieznajomość faktów, zaznaczam, że jest to już bronią *Bukowyny* gołe zarzucanie komuś nieznajomości faktów, jeśli sama nie potrafi zaprzeczyć argumentami danych twierdzeń. A już zawsze *Bukowyna* wypiera się tego, że Polacy pomogli wiele bukowińskim Rusinom. No, wierzymy, że to Rusinom nie na rękę dzisiaj, gdy taką nienawiścią nas otaczają i chcieliby Polaków przedstawić jako największych swych wrogów. Zresztą sama *Bukowyna* przyznaje, że wiele dla Rusinów zdziałał śp. poseł dr. Stefan Stefanowicz. Tylko, że wedle *Bukowyny* dr. Stefanowicz nie był Polakiem, ale Ormianinem. Zapomniała *Bukowyna*, że śp. dr. Stefanowicz był przewodniczącym ormiańsko-polskiego klubu sejmowego, a temsamem nie wypierał się swej łączności narodowej z Polakami. Przecież ormiańsko-polski klub sejmowy wyraźnie stoi na straży polskich interesów na Bukowinie i do niego rząd i inne czynniki zwracają się, gdy chodzi o Polaków. Jakże więc mógłby być sp. dr. Stefanowicz przewodniczącym tego klubu, gdyby nie uważał się za Polaka; wie o tem dobrze *Bukowyna*, tylko świadomie nie chce uznać tego faktu. Nieprawdaż, panie profesorze drze Smal-Stocki?

Znajomy.

Sprawy zagraniczne.

Sprawa Cieśnin.

W godnym uwagi komunikacie *Pester Loyda* czytamy: „Z powodu wystąpienia Anglii w sprawie przejazdu torpedowców rosyjskich przez Bosfor i Dardenele, na który Porta zezwoliła, zaognia się znowu sprawa Cieśnin i snać będzie w wyższym stopniu zajmywała gabinety. Po ustnej remonstracyi wręczyła Anglia Porcie notę, a już i Włochy zaznaczają swoje interesa, a zatem rzecz się nie ograniczy na prostej wymianie zapatrywań między Anglią a Portą. Powód dyskusyi właściwie nie jest nowy, bo już i dawniej przepływały przez Dardanele również nieuzbrojone statki rosyjskie, i jakoś nikt się tem nie irrytował.

Dzisiaj Anglia ostrzej zabiera się do rzeczy, co się tem daje wytłumaczyć, że spraw wschodnich nie chce nadal pozostawiać wpływom caratu, i jakkolwiek inne jeszcze zachodzą okoliczności, tyle jest pewnem, że sprawa Cieśnin zostanie praktycznie załatwioną w sposób sprzeczny zarówno z traktatem paryskim (po wojnie krymskiej) jak i z traktatem berlińskim (po wojnie rosyjsk. r. 1877). Wedle tych traktatów uważano to niejako za dogmat, że droga przez Dardanele musi bezwzględnie być zamkniętą dla mocarstw. Ale gdy raz zrobiono początek, przepuszczając statki nieuzbrojone, to wnet nastąpią także uzbrojone, i wszelkie odnośne przepisy traktatowe stracą poprostu podstawę“.

Czy dojdzie do konferencyi europejskiej, czy też nastąpi porozumienie od gabinetu do gabinetu, to dodaje *P. Ll.* — rzecz obojętna; na każdy wypadek wydaje się, że zanosi się na niezwłoczne załatwienie sprawy.

Ambasada rosyjska w Stambule oświadcza, że cztery statki, którym dozwolono przejazdu, wcale nie są okrętami wojennymi. W kołach Porty utrzymuje się zdanie, że odnośnego przyrzeczenia dotrzymać należy.

Prasa angielska jednomyślnie potępia postępowanie Rosyi, ale nie jednakowe wysnuwa konsekwencye. Również prawie jednogłośnie potępia postępowanie Niemiec, ponieważ bez żadnej potrzeby zajęły stanowisko przeciwne polityce angielskiej i przesądzające sprawę (miały oświadczyć, że zachowają się w tej sprawie neutralnie). Z wyjątkiem *Westminster Gazette* pisma londyńskie biją na Niemcy, ponieważ pospieszyły ułatwić na bliskim Wschodzie dowód, że Anglia już nie zajmuje tego co dawniej wysokiego stanowiska w radzie mocarstw.

Ministeryalny *Daily Telegraph* pisze: „Materyalny nasz interes co do europejskiej sprawy wschodniej prawie całkiem wygasł, ale jako wielkie państwo flotowe nie możemy dozwolić, aby innym państwom nadawano prerogatywy, które nam są wzbronione. Jesteśmy gotowi zachowywać jak najbardziej przyjacielskie stosunki z Rosyą, ale też musimy dopilnować, aby sułtan zobowiązań swoich dotrzymywał. Przystajemy na to, aby okręty rosyjskie miały prawo przejazdu, jeżeli to prawo także angielskim okrętom nadane będzie“.

Niektóre dzienniki wyśmiewają poprostu to żądanie, bo najpierw nań nie pozwoli, a powtóre prawo takie jest tylko dla Rosyi korzystne. *Morningpost* zaciekle uderza na „niewinny gabinet angielski.“ *Globe* uderza na gabinet, że powinien był zagrożeniem zerwania stosunków dyplomatycznych zmusić cofnięcia zezwolenia na przejazd okrętów rosyjskich, zamiast wdawać się w protest prostoduszy.

Londyński korespondent *Nowej Pressy* donosi, iż z wywodów prasy angielskiej w przecięciu przebiją się rezygnacya wobec rosyjskiego *fait accompli* tudzież ponowne rozjuszenie przeciw polityce Niemiec i dalsze osłabienie stanowiska gabinetu Balfoura we własnym tegoż obozie.

Nowa sprawa z Chinami.

Rząd chiński oświadczył podpisanym na pekińskim traktacie pokojowym mocarstwom, że nie może dalszej kontrybucyi wojennej wypłacać w złocie, tylko w srebrze, coby kontrybucyę o 20 prc. a ewentualnie i więcej obniżyło. Akcyę mocarstw w tej sprawie pomieszała Ameryka. Londyńskie „Biuro Reutera“ donosi z Pekinu d. 3 bm.:

„Posłowie mocarstw, z wyjątkiem amerykańskiego, zapytawszy swoich rządów, postanowili wręczyć rządowi chińskiemu notę, wykazującą, że traktat pokojowy wyraźnie oznacza złoto jako podstawę spłaty kontrybucyi i że w razie gdyby Chiny zobowiązań swoich nie dopełniły, poważne zajdą następstwa.

„Istnieje silny prąd dążący do kompromisu w razie, jeżeli Chiny uznają żądanie traktatowe co do wypłaty w złocie, a ograniczą się do zaznaczenia surowości, tkwiącej w tem, że od czasu podpisania protokołu dług chiński urósł wskutek zniżenia wartości srebra (Chiny mają walutę srebrną a złoto tam tylko jako towar kursuje) prawie o 20 prc., tudzież że wskutek spodziewanego zaprowadzenia waluty złotej na Filipinach i na Strait-Settlements (Malakka) jeszcze bardziej wzrośnie.

„Mocarstwa jednak wzbraniają się odstąpić od brzmienia traktatu, i zagraża to niebezpieczeństwo, że jeżeli się Chiny uprą przy swojem żądaniu, mogłyby niektóre mocarstwa zażądać odszkodowania przez odstąpienie im terytoryów albo nadanie koncesyj“.

Równocześnie jednak donoszą z Waszyngtonu: „Wskutek tego, że mocarstwa wzbraniają się przyjąć przypadającą ratę kontrybucyi w srebrze, uważają tutaj położenie za poniekąd niepokojące; wszelako rząd amerykański nie sądzi, iżby zamierzano jąć się środków ostatecznych. Zdaniem jego byłby czas, aby tę sprawę haagskiemu trybunałowi rozjemczemu oddano“.

Jeżeli Anglia przyłączy się do Stanów Zjedn., będzie to dowodem ściślejszego, niż się dotąd domyśliwano, zespolenia obu mocarstw anglosaksońskich, którego następstwa na razie obliczyć się nie dadzą. Jak dzieje świata cywilizowanego przeniosły się były ze Śródziemnego morza na Atlantyk, tak teraz przeniosłyby się na Pacyfik, skądby rasa anglo-saksońska wymiotła wszystko obce i pospołu z Japonią zajęła się wschodnimi brzegami Azyi.

Korespondencye.

Rzym 4 stycznia.

(„Delizie italiche“. — Włoska liga przeciwpojedynkowa. — Dyaryusz samobójcy. — Proces przy drzwiach zamkniętych. — Śmierć córki Garibaldego).

Wychodzący we Florencyi tygodnik *La stella cattolica* zamieścił w ostatnim numerze interesujący artykuł pt.: *Delizie italiche* (rozkoszne stosunki we Włoszech), w którym czytamy, że według urzędowych wykazów znajduje się w państwie włoskiem 1454 gmin, które mają wodę złą, lub w niedostatecznej ilości. W 1877 gminach brak ścieków (*fogne*) i skutkiem tego wszelkie nieczystości (*dejezioni*) wyrzuca się tam na ulice. W tym pięknym jest 37.203 podziemnych mieszkań, gdzie przebywa z górą 200.000 lokatorów. Statystyka wykazuje dalej, że we Włoszech naliczono 1700 gmin, których mieszkańcy jadają chleb tylko w święta, lub w razie choroby. W 4965 gminach tylko najzamożniejsi mieszkańcy jadają niekiedy mięso. Sześćset gmin włoskich nie jest w stanie utrzymać lekarza dla ubogich, a 336 gmin nie posiada cmentarza. Dowiadujemy się dalej, iż we Włoszech jest 194 okręgów (*circoularii*), gdzie z powodu głodu panuje bezustannie malarya. Okręgi owe obejmują 90.000 kwadr. kilom. i liczą 6 milionów biedaków. Sto tysięcy

---

Ludwik Stasiak. 6

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 6.)

— Wieszaj zbóju! W imię Boga, w imię Trójcy Przenajświętszej, w imię tego, co krwią swoją za nas niewinnie przelaną, świat śmiercią krzyżową wybawił, przeklinam cię, ty opryszku i kacie!

Straszliwy cios wymierzony w pierś pustelnika powalił go na ziemię. Czerwona jak rubiny krew buchła z piersi fontanną. Wymówił: „Jezu“, zamknął na wieki poczciwe niebieskie oczy, ten jedyny wówczas między Odrą i Łabą wśród chrześcian — chrześcianin.

Walka zakończyła się zabiciem Brysia, który tarzał się z dziesiętnikiem po ziemi. Żołnierz charczał śmiercią i syczał ściśniętem przez zwierzę konwulsyjnie gardłem. Palce żołnierza wbite w ciało zwierza straciły moc. Z pod zębów psa toczyła się krew z ran. W rany pchała się piana rozjuszonej bestyi. Przebito psu pierś i przemocą otworzono szczęki, nie wiele to jednak pomogło dziesiętnikowi, bo z otwartych tętnic buchała teraz krew strumieniem.

Tamowanie jej, nie uratowało życia żołnierzowi.

Rycerstwo dobyło z komory Cichostowej łagwie z koźlej skóry, pełne miodu, sery owcze i suszone ryby, knechty zaś zabiły dwa cielęta i piekły je na wolnym ogniu.

Wnet zaczęło się śniadanie.

Margraf Dietrich postawił straż przy więźniach, polecając raz jeszcze opatrzeć rany Niebory, spodziewał się bowiem wydobyć z niego ogniem i torturą wiadomość o zamierzonym buncie Słowiańszczyzny. Osobiście obejrzał powrozy, którymi byli poganie związani. Gdy zbliżył się do Cichosta, ten wpatrzył się w niego oczami pełnemi łez i rozpaczy i rzekł:

— Ty morderco moich dzieci.

Długo patrzyły oczy nieszczęśliwego ojca w twarz rycerza, jakby kmieć Cichost chciał na wieki zapamiętać twarz mordercy, który się we krwi jego ukochanych dzieci pławił.

— Nie zapomnę ci, wyszeptał, nie zapomnę.

— Gdy pod batami zdechniesz, zapomnisz.

Napróżno szukano wysłannika Mieszkowego, o którym doniósł szpieg magdeburski, napróżno też patrzano za Sławotką, która wtedy, gdy księdza mordowano, wpadła w podszycie leśne i zginęła bez śladu w borze.

Pocieszało się rycerstwo dostojne tem, że katowany Niebora wyśpiewa, jaki w zamierzonem powstaniu był udział Mieszkowy, kto winien buntu przeciw królowi rzymskiemu i chrześciaństwu.

— Gdy zaś opowie nam wszystko, wsadzimy go do lochu, gdzie siedzi Msta, żeby mu się samemu nie przykrzyło.

Po splądrowaniu wsi ruszyli rycerze do domu.

Przezacni jechali przodem, w środku szli związani jeńcy w towarzystwie kilku pieszych strażników, na końcu konni, knechty i pachołkowie.

— Wilhelmie — odezwał się do młodego giermka margraf Braniboru — śmiem cię prosić, abyś został w tyle i osobiście towarzyszył psom pogańskim, których pędzą pachołki. Mimo, że to silne draby, boję się jednak, żeby jeńcy nie uwolnili się, żeby nie weszli w zmowę z żołnierzami, nie obiecali im okupu i nie uciekli. Co najważniejsza zaś to, że ty jeden z nas tutaj znasz słowiańską mowę. Jadąc w pobliżu usłyszysz co ze sobą mówią i czy nie zamierzają uciec. Oni nie wiedzą, że ich rozumiesz i gotowi wygadać się z tem, co nam właśnie wiedzieć potrzeba.

— Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem, przezacny.

— Gdy król w Kwedlinburgu uderzeniem miecza pasować cię będzie, przypomnę ci wtedy przysługi, które nam zawsze oddawałeś.

Zawrócił Wilhelm konia, udając się do jeńców w swej wywiadowczej misyi. Gdy przycwałował do związanych, nie mówili oni do siebie ani słowa.

Wilhelm obejrzał tylko ze wszech stron więzy, znalazł je w najlepszym stanie, upomniał pachołków, aby pilnie strzegli pogan i pozostał w tyle, patrząc w las i nucąc pieśń, którą rycerze na dworze królewskim śpiewali:

> Przyjdź najpiękniejsza,
> Zbroję moję i miecz mój
> Złożę u stóp twoich
> I sam do nich upadnę.

Tą piękną była Adelajda, synowica margrafa Dietricha.

* * *

Słońce schodziło już ze szczytu niebios, gdy przedniejsze rycerstwo z Dietrichem, Bernardem i margrafem Brandenburskim, minąwszy Święte i Bienice, opuszczało barniewicką puszczę.

Z pagórka widać było dobrze Wiernice, Dobierzyce, Marzanne i Gorce.

Przed nimi wyraźnie rysowały się drewniane wieże Braniboru, na dalekich zaś horyzontach dojrzałeś za Hawelą pola nadłabskie i dziwacznie rozrzucone zwierciadła stawów, przez które przepływa Hawela. Na lewo majaczyły lasy, za którymi leżą Glinniki i Berlin. Już rzedniał bór, a przez pnie jodeł przedzierało się lazurowe niebo, gdy Wilhelm i knechty, jeńców prowadzący, zobaczyli niedźwiedzia, który w połowie wysokości sosny rojom pszczół się oganiał.

Skoczył ku niemu jeden z knechtów, aby nadziać go na oszczep, wtedy, gdy gramoląc się z drzewa nie będzie się mógł bronić. Przerachował się, bo zwierzę skoczyło zręcznie na oszczepnika z góry, obaliło go na ziemię, szarpiąc pazurami drucianą koszulę, dusząc go tak, że resztką zaledwie płuc i oddechu mógł zawołać na towarzyszy:

— Ratujcie!!

— Teraz! — szepnął Niebora do ucha władyce.

Cichost całą siłą rąk przycisnął do siebie grabczak, towarzysz jego silnem szarpnięciem zesunął się z kija, który mu po pod łokcie przechodził.

Żelazną mocą przerwał zwolnione już z przodu powrozy, a zanim knecht się spostrzegł, wyciągnął drzewiec z pod łokci Cichosta.

Zapóźno uderzył na niego pachołek z oszczepem, powalony silnym razem na ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ludzi cierpi na pellagrę; chorobę tę może natychmiast usunąć należyte żywienie. Biedne Włochy! Dziękujmy Bogu, że ojczyzna nasza, która tyle klęsk przebyła w ostatnich kilkunastu dziesiątkach lat, jest pod względem ekonomicznym w położeniu znacznie lepszem niż najmłodsze „mocarstwo“ europejskie. *Stella* kończy satyryczną uwagą, że przecież z Włochami nie jest jeszcze tak źle, skoro kasa państwowa wyasygnowała min. Zanardellemu na ostatnią jego podróż po okolicach głodem nawiedzonych przeszło 200.000 lir.

Twórca nowopowstającej we Włoszech ligi przeciwpojedynkowej, marchese Filippo Crispolti ogłosił świeżo w „Nuova Antologia“ rozprawę, w której zachęca ogół do wpisywania się w szeregi członków *Lega contro il duello*. Ku ogólnemu zdziwieniu pomysły margrabiego spotkały się z największym poklaskiem wśród oficerów włoskich. W przeciągu dni kilkunastu przystąpiło do związku 20 b. generałów. Minister wojny, gen. Ottolenghi napisał do Crispoltiego: Nadejdą niebawem czasy, kiedy i ministrowie wojny będą zaliczani do członków ligi“.

Prócz markiza Crispolti do najgorętszych propagatorów ligi przeciwpojedynkowej należą: ks. Doria Pamphili-Laudi, senator conte Sambuy, commendatore Pascale, gen. prokurator trybunału kasacyjnego Frascara, prof. Scialoia i ks. Torlonia. W pałacu Doria u ks. Pamphili odbyło się przed kilku dniami zebranie, na którem przystąpiło do ligi 150 osób ze sfer najwyższych: ks. Borghese, ks. Piombino, marchese di Roccagiovine, senatorowie diLorenzini i Lucchini, di Fiocco, posłowie Morandi i Suardi-Gionforte, prof. Sergi, Filamusi itd. Liga przyjęła za godło nazwisko znanego wroga pojedynków: poległego pod Nowarą gen. Ettore Perrone di San Martino. Liga doskonale zorganizowana liczy już obecnie 500 członków. Wszystkie dzienniki bez różnicy barwy poświęcają nowemu związkowi bardzo sympatyczne artykuły.

Wczoraj popełnił tu samobójstwo niejaki Angelo Ossola, 29 lat liczący; śmierć nastąpiła skutkiem zaczadzenia. W mieszkaniu desperata znaleziono kilka listów oraz kartkę, na której opisał stan swój aż do chwili utraty przytomności. Oto treść interesującego dokumentu ludzkiego:

Godzina 2 w nocy. Moje ostatnie wrażenie. Palę cygaro i popijam absynt.

Godzina 2 minut 15. Dokładam węgli do pieca.

Godzina 2 minut 30. Porywa mnie śmiech pusty, sam nie wiem dlaczego; kończę pić absynt.

Godzina 2 minut 45. Gotuję się na śmierć. Zatykam piec. Przez chwilę waham się, walczę z sobą.

Godzina 3 minut 15. Stoję zapatrzony w żar ogniska. Dorzucam drzew do pieca. Dostaję zawrotu głowy.

Godzina 3 minut 30. Nie wiem co pisać. Doznaję ostatnich wrażeń.

Godzina 3 minut 45. Kładę się na łóżko oczekując śmierci. *Saluti a tutti.* Swąd coraz silniejszy; czuję, że mnie zmoże. Nie mam zamiaru ratowania się.

Godzina 4. Jestem zadowolony, że..

Ostatnich słów Ossola już nie dopisał. Na innej kartce nakreślił przedtem, że chce być pochowany tak, jak go w łóżku zastaną, bez żadnego innego ubrania; nie chce kwiatów. „Tym, którzy me zwłoki odprowadzą na cmentarz, życzę długiego życia i zdrowia tak krzepkiego, jak moje. Byłem zawsze bardzo zdrów i silny“. Na dzień przed śmiercią wysłał Ossola pocztą pieniądze na pogrzeb do przedsiębiorcy pogrzebowego i ten przybył do mieszkania jego prawie równocześnie z zawezwanym przez domowników lekarzem.

W Neapolu rozpoczął się proces przeciw dziennikowi *Propaganda*, który zamieścił był artykuły o stosunkach na wyspie Capri. Treść tych artykułów powtórzył organ berlińskich socyalistów *Vorwärts*, co się stało pośrednim powodem smutnego końca „krola armat“. Akt oskarżenia zarzuca *Propagandzie* przedewszystkiem „obrazę moralności“, popełnioną przez rozgłaszanie opowiadań treści niemoralnej. Prasa włoska krytykuje surowo fakt wytoczenia procesu wspomnianemu dziennikowi.

Corriere di Napoli wyraża zdziwienie, dlaczego prokuratorya ściga pismo za powtarzanie rzeczy, na które w Neapolu natrafia się niemal na każdym kroku i które stały się niestety specyalnością tego pięknego miasta. *Corriere* doradza prokuratorowi, aby odbył którego wieczora przechadzkę po głównych ulicach Neapolu i poznał owych roznosicieli gazet którzy zupełnie co innego publicznie zalecają, niż inkryminowane artykuły *Propagandy*. Albo niechby prokurator poznał tamtejszych „ciceronów“, którzy prowadzą jawnie handel, którego przedmioty „wydarzeniom na Capri“ takiego nadały rozgłosu

W niespełna tydzień po ślubie wnuczki Garibaldego, Rosity, zmarła nagle na udar sercowy jej matka, generałowa Teresita Canzio w 58 roku życia. Teresita urodziła się w Ameryce, w San Francisko (Montevideo). Matką jej była Anita Riberas. Przed ślubem z Garibaldim powiła mu ona dwóch synów (żyjących dotąd) Menottego i Ricciottiego. Trzeciem dzieckiem naczelnika była Teresita, a czwartem Rosita (zmarła w dzieciństwie). W czasie gdy Garibaldi był u szczytu sławy, 1000 rodzin włoskich nadało nowonarodzonym córkom imię Teresity. Ustawą z r. 1875 przyznano Garibaldemu jako dar narodowy milion lir, oraz pensyę dożywotnią po 50.000 lir rocznie. Po śmierci generała otrzymało każde z jego dzieci tytułem pensyi po 10 000 lir. Miasto Maddalena na wyspie Caprea przywdziało żałobę; na sklepach zamkniętych widnieją napisy: *Cutto nazionale* (żałoba narodowa). Na pogrzeb Teresity przybędą generałowie Menotti i Ricciotti. Pogrzeb odbędzie się na koszt państwa, zwłoki będą złożone w mauzoleum Garibaldich na Caprerze.

K. Roszczyc.

Gmachy parlamentarne w Europie.

Niedaleko od bramy Brandenburskiej w Berlinie, na wprost kolumny Zwycięstwa na placu Królewskim, rozsiadł się w czworobok ciężki, niezgrabny, uwieńczony kopułą, a raczej banią. Na czterech rogach wznoszą się wieże, płasko wcięte. Pomysł budynku podał Wallot. Bezstronni niemcy i cudzoziemcy zgodnie utrzymują, że wśród niesmacznych budynków berlińskich, gmach parlamentu trzyma prym niezaprzeczony. Zaczęto go budować w 1884 r., budowa trwała lat 10; koszty wynosiły 25 milionów marek. W głównym korpusie mieści się hala dla głównych uroczystości i sala posiedzeń. Ta ostatnia tworzy czworokąt. Prezydyum mieści się na wysokiej estradzie po węższej stronie sali: po bokach prezydyum umieszczono fotele dla członków rady związkowej; u stóp prezydyum stoły dla sekretarzy; przed tymi stołami stoły dla stenografów. Ławki poselskie wznoszą się amfiteatralnie, przecięte co kilka metrów przejściami, przedłużonemi od drzwi ku estradzie prezydialnej. Akustyka niezła, z czego są zadowoleni widzowie i słuchacze, pomieszczeni na galeryach. Po obu bokach hali wzdłuż fasady biegną salony recepcyjne, restauracya. Dalej mieszczą się biura prezydyalne parlamentu, sale konferencyjne dla rady związkowej. W bocznych traktach sale dla prasy, poczta i telegraf, biblioteka i archiwum, czytelnia posłów, sale, przeznaczone dla odbywania komisyi.

Parlament francuski posiada dwa pałace do rozporządzenia. W pałacu luksemburskim mieści się senat. Front pałacu wychodzi na ulicę de Vaugirard; tyły na wspaniały i stary ogród Luksemburski. Zbudował go Lebrosse w 1615—1620 r. na rozkaz Maryi de Medici. Po 1791 r. służył za rezydencyę rozmaitym książętom krwi. Napoleon I pomieścił tam senat. Od tej pory gościła tam zawsze izba wyższa, czy wtedy, gdy zwano ją „Patrie“ za Burbonów i Orleanów, czy senatem za Napoleonów i rzeczypospolitej. Wspaniała jest sala posiedzeń, dalej „Salle des Pas-Perdus“, gdzie deputowani, dziennikarze i faktorzy polityczni konferują pospołu; wreszcie galerya i kaplica. Izba poselska obraduje w tak zw. dawniejszym pałacu Burbonów (Palais Bourbon). Na ten cel przerobił go architekt Joly w 1828—1833 r. Pałac Burbonów leży na lewym brzegu Sekwany, a Most Zgody łączy go z pałacem Zgody (Place de la Concorde), leżącym po prawym brzegu rzeki. Front, wzorowany na świątyni greckiej, wychodzi na Quai d'Orsay. Po lewej stronie gmachu sąsiaduje budynek ministeryum spraw zagranicznych; tyły izby wychodzą na ulicę Uniwersytecką. Sala posiedzeń jest stosunkowo nie duża. Robi wrażenie sympatyczne, gdyż tworzy półkole. Ławki amfiteatralnie wzniesione Galerye dla widzów natomiast bardzo niewygodne. Prezydyum tronuje bardzo wysoko. Trybuna dla mowcy znajduje się poniżej trybuny prezydyalnej. W pałacu mieści się wspaniałe mieszkanie dla prezesa izby.

Gmach parlamentu angielskiego znajduje się w sąsiedztwie słynnego opactwa Westminsterskiego. Już w 1027 r. stał na tem miejscu gmach, gdzie obradował starodawny parlament angielski. Około 1400 r. przebudowano ów gmach i wzniesiono inny. Obecny gmach parlamentu liczy 73 metry długości i 20 metrów szerokości. Najnowsza przebudowa datuje się z 1834 r. Opracował ją architekt Barry w stylu późniejszego gotyku. Dawna hala tworzy obecnie przedsionek, prowadzący do głównej sali mieszczącej się pod wieżą środkową. Sale izby lordów wykończono w 1847 r.; izba gmin mogła zająć przeznaczone dla niej sale dopiero w 1852 r. Front skończono w 1868 r. Wychodzi on na Tamizę i liczy 275 metrów długości.

Gmach parlamentu wiedeńskiego stoi na Franzensringu, na wprost ogrodu Ludowego, w okolicy, gdzie się skupiły najpiękniejsze gmachy nowego i starego Wiednia, jak ratusz, uniwersytet, teatr Burgu, Burg czyli zamek cesarski, ministeryum sprawiedliwości. Twórcą planów był Teofil Hansen. Wybudowano gmach cały w 1874—1883 r. Koszta wynoszą 7,250.000 złr. Hansen sam skopiował formy najszlachetniejszego stylu greckiego. Gmach składa się z wązkiego korpusu i dwu długich skrzydeł. W korpusie mieści się hala honorowa, gdzie stoją posągi marmurowe wybitnych polityków już zmarłych, w tej liczbie Smolki i Grocholskiego. W skrzydle prawem mieści się izba panów; w skrzydle lewem izba poselska. Oba skrzydła i obie sale niczem się od siebie nie różnią; budowniczy i dekoratorzy wewnętrzni starali się o wierne skopiowanie i tu i tam wszystkich szczegółów. Wystarczy zatem opisać salę poselską, aby mieć wyobrażenie o jej siostrze bliźniaczej. Sala ma kształt półkolisty i jest oświetlona z góry dzięki dachowi szklanemu. Posiada dwie galerye i grzeszy fatalną akustyką. Prezydyum mieści się na wysokiej estradzie u ściany prostej, tworzącej cięciwę, o którą owo półkole się opiera. Przed stołem prezesa mieszczą się stoły dla sekretarzy; poniżej tychże fotele i pulpity dla ministrów, którzy siedzą zwróceni twarzą do izby, tyłem do prezesa. Ławki i pulpity poselskie wznoszą się łagodnie w górę od prezydyum ku drzwiom, prowadzącym na korytarz, który biegnie naokoło sali. Te ławki tworzą kliny, zwrócone cieńszym końcem ku estradzie prezydyalnej; między klinami porobiono przejścia dla posłów.

W każdem skrzydle mieszczą się sale komisyjne, biblioteka, archiwum, kancelarya, bufet (jeden dla obu izb). Czerwona sala, wybita materyą czerwoną, służy posłom do przyjmowania gości. Telefon, telegraf, poczta są do rozporządzenia posłów i prasy.

Gmach parlamentu węgierskiego wzorowano na londyńskim Jeden front wychodzi na Dunaj, drugi na plac duży, po którego drugiej stronie widać gmach najwyższego trybunału sądowego. Plany opracował Steindl. Budowa trwała od 1885 r. po rok obecny kosztem 10 milionów złr. Można sądzić, iż na Węgry jest to gmach za duży i za drogi.

Parlament włoski mieści się na Monte Citorio, w gmachu, który się wali. Prawodawcy Italii zjednoczonej chcą więc wybudować sobie nowy budynek. Ale skarb włoski pusty i nie pozwala na zbytki.

KRONIKA.

Lwów, dnia 9. Stycznia 1903

Kalendarzyk.

W sobotę 10 stycznia. Pawła Pust. — Gr. kat. 2000 Mucz. — Kal. słow. Dobrosława.
Wschód słońca 7·55, zachód 4·20.

W niedzielę 11 stycznia Higiniusza. — Gr. kat. N. po Rożd. Hł. 5. — Kal. słow. Krzesimira.
Wschód słońca 7·54, zachód 4·22.

W poniedziałek 12. stycznia. Honoraty Panny. — Gr. kat. Anysyi M. — Kal. słow. Czesława.
Wschód słońca 7·54, zachód 4·23.

— **Arcyksiążę Franciszek Ferdynand** przyjmował wczoraj na audyencyach gubernatora Bilińskiego, Karola hr. Lanckorońskiego i Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

— **W sprawie stowarzyszeń robotniczych.** Wobec ujemnej krytyki, zwłaszcza ze strony organów partyi robotniczej, z jaką spotkało się rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 19 listopada 1902 r., które wzywa władze krajowe, aby przy podaniach nowopowstających stowarzyszeń, zwracały na to uwagę, czy dane stowarzyszenie nie podpada jako stowarzyszenie dla ubezpieczeń pod postanowienie patentu cesarskiego z 26 listopada 1882 — pisze *Wiener Abendpost*: Owe zapatrywania ujemne nie mają racyi. Przedewszystkiem rozporządzenie z 19 listopada jest tylko powtórzeniem rozp. z r. 1882, a ministerstwo spraw wewnętrznych kierowało się w niem obowiązkiem rządu dopilnowania, aby we wszelkich stowarzyszeniach, które za wkładki pieniężne członków, podejmują się pewnych zobowiązań pieniężnych, były na wszelki wypadek do dyspozycyi odpowiednie sumy. Liczne wypadki z ostatnich lat wykazały, że rękojmia taka albo od początku nie istniała, albo wskutek niedołężnej gospodarki z biegiem czasu zanikła. Wobec tego pożądana jest surowa kontrola państwowa. Stowarzyszenia górnicze nie potrzebują się obawiać z tego żadnych uszczupleń ich działalności, jeżeli tylko odpowiedzą wszelkim wymaganiom ustawy.

Kronika lwowska.

= **Ślub.** W uzupełnieniu wczorajszej notatki naszej o ślubie Włodzimierza hr. Łosia radcy dworu przy namiestnictwie z panią Jadwigą z hr. Dunin-Borkowskich Orłowską, dodajemy, że świadkami zaślubin byli członek izby panów Mieczysław hr. Dunin Borkowski i Józef Jabłonowski. Wieczorem odbył się obiad u p. Weroniki z hr. Łosiów hr. Łęczyńskiej, który zgromadził obie rodziny nowożeńców a następnie ochoczo tańczono przy wybornej kapeli 30 pp. do białego dnia.

= **Nowe stacye telegraficzne** we Lwowie. Dnia 10 bm. otwarte zostaną przy urzędach pocztowych Lwów 6, 7 i 8 stacye telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną. Nowe stacye zajmywać się będą tylko przyjmowaniem telegramów miejscowych i zamiejscowych. Nadto urządzoną została przy urzędzie pocztowym Lwów 5 w połączeniu z urzędem pocztowym i telegraficznym Lwów 1. stacya telegraficzna o ruchu telefonicznym, oraz publiczna mownica telefoniczna. Stacya ta zajmować się będzie również tylko przyjmowaniem telegramów miejscowych i zamiejscowych.

= **O święcenie niedzieli.** W sali stow. kupców i młodzieży handlowej odbyło się wczoraj zgromadzenie Stow. katolicko narodowego w sprawie święcenia niedzieli. Sprawę referował dr. Bosakowski, kreśląc dzieje starań i zabiegów około wprowadzenia w życie święcenia niedzieli i podniósł, że rozporządzenie ministeryalne z r. 1895 wyjmuje z pod zasady odpoczynku niedzielnego 48 kategoryj przemysłu, a między temi przemysł gospodni i szynkarski. Niezadowolony też był mowca z obecnej uchwały komisyi parlamentarnej, która ogranicza wprawdzie pracę niedzielną do 4 godzin, ale godziny te przeznacza na przedpołudnie, uniemożliwiając w ten sposób uczestniczenie w rannem nabożeństwie. Następnie dr. Bosakowski odczytał petycyę do Koła polskiego, zredagowaną w duchu swego referatu i wezwał zgromadzonych do podpisywania tej petycyi. Po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Piątkowski, prof. Thullie, Brudzyński, Jahl, prof Rydygier, Gajewski, Sufko i ks. Gorazdowski uchwalono postawione przez referenta rezolucye.

= **Zaczadzenie.** Dziś o świcie w domu pod l. 4 przy ulicy Granicznej zaczadziło się dwu parobków, Józef i Fedko, zajętych u właściciela domu. Usiłowaniom lekarza stacyi ratunkowej udało się Józefa oprzytomnić, pozostawiono go więc w leczeniu domowem, Fedka natomiast uprzytomnić się nie udało i w stanie nieprzytomnym odstawiono go do szpitala.

Kronika krajowa.

W Andrychowie w dniach 11 i 18 bm. wykonane zostaną w sali rady miejskiej „Jasełka“ układu ks. Fr. Jabłońskiego. Czysty dochód przeznaczono na wycieczkę dzieci szkolnych do Krakowa i Wieliczki.

Z Przemyśla donoszą: W menażeryi Kluckiego zdarzył się onegdaj smutny wypadek. Gdy do klatki niedźwiedziej wszedł pogromca i zaczął popisywać się tresurą, największy z niedźwiedzi rzucił się na niego i począł go szarpać pazurami. Olbrzymiej siły pogromca zaledwie przy pomocy innych dozorców wyrwał się z śmiertelnego uścisku, odniósłszy ciężkie rany na piersiach i twarzy.

Z Dukli. Istniejąca w Dukli poboczna stacya banku austro-węgierskiego, korespondująca z filią banku w Jaśle, zostanie z dniem 10 bm. zwinięta.

Kronika powszechna.

§ **Depozyt Jana Ortha.** Z powodu doniesienia niektórych pism, że Jan Orth zdeponował cztery miliony guldenów własnego majątku w Banku zurychskim i wobec zaprzeczenia tej wiadomości z Wiednia, dyrekcya Banku zurychskiego komunikuje co następuje: Nie prawdą jest, jakoby w instytucyi naszej zdeponowane były pieniądze Jana Ortha, prawdą jest natomiast, że depozyt taki istnieje w innym banku szwajcarskim i że co do wydania tej sumy toczył się dawniej już proces.

§ **Międzynarodowa fotograficzna wystawa** urządzoną będzie na wiosnę w Petersburgu pod protektoratem rosyjskiego następcy tronu. Program wystawy obejmuje następujące działy: a) naukowa fotografia, b) artystyczna fotografia, c) fotograficzny druk, d) fotograficzna literatura, e) techniczne zastosowanie fotografii, f) przemysł fotograficzny. Zgłoszenia przyjmuje do 14 bm. sekretarz wystawy Borys Agliamów w Petersburgu (Fontanka 64.)

§ **Zbrodnia z miłości.** Szczegóły zbrodni w Hradecu, o której wczoraj pokrótce donosił nasz telegram, są następujące: Pewien prywatysta, liczący lat 42, nazwiskiem Krast, był od wielu lat stałym gościem kawiarni Reutschgera i od dłuższego już czasu prześladował żonę kawiarza 31-letnią p. Reutschgerową swojemi wyznaniami miłości. Wczoraj rano przybył o godz. 9 rano do kawiarni i zażądał od służby, aby poprosili p. Reutschgerową, gdyż ma jej coś ważnego do powiedzenia, sam zaś czekał na nią w kuchni. Gdy się zjawiła, nic do niej nie mówiąc, wypalił z rewolweru i położył ją trupem na miejscu. Wśród popłochu uciekł. Gdy później policya zjawiła się w pomieszkaniu Krasta, który mieszkał razem ze starą matką, przedstawił się jej okropny widok. Oto na ziemi leżał trup matki, zabitej wystrzałem z rewolweru, w fotelu zaś spoczywał w pozycyi siedzącej trup Krasta. Na stole znaleziono list, w którym Krast donosi, że nieszczęśliwa miłość do pani Reutschger była powodem podwójnego morderstwa i samobójstwa. W liście tym pisze także Krast, że cały swój dość znaczny majątek, składający się z gotówki i papierów wartościowych spalił w piecu. Komisya policyjna znalazła rzeczywiście w piecu niedopałki rozmaitych papierów wartościowych.

§ **Pęknięcie wodociągu w Wiedniu.** Przy ulicy Stubenring pękła wczoraj rura wodociągowa. Wydobywająca się z tworu woda zalała kilka domów i wyrządziła znaczne szkody. Wskutek wypadku tego trzeba było zamknąć dla komunikacyi kilka sąsiednich ulic. Obecnie robotnicy zakładają nową rurę.

§ **Nowy organ Schönerera.** Z dniem 15 bm wychodzić zacznie w Wiedniu nowe pismo codzienne pt. *Alldeutsches Tageblatt, unbestechliche Zeitung*. Dodatkiem „unbestechliche Zeitung“ (gazeta niesprzedajna), pije twórca nowego pisma, Schönerer, do Wolfa i jego organu *Ostdeutsche Rundschau*.

§ **Hilsner.** Praska *Politik* donosi, że zasądzony za morderstwo dziewczyny chrześcijańskiej Hilsner znajdował się przed kilku dniami w korytarzu więzienia, gdzie na ścianie wisiał krucyfiks. Hilsner zerwał gwałtownie krucyfiks ze ściany i cisnął nim o ziemię tak, że krucyfiks się złamał. Wytoczono mu śledztwo w kierunku wykroczenia z § 303 u. k.

§ **Na balu dworskim** z Polaków byli obecni: minister A. hr. Gołuchowski, b. minister F. Zaleski, K. hr. Lanckoroński, poseł D. Abrahamowicz, radca sekcyjny dr. Karmański. Godność mistrza ceremonii sprawował hr. Chołoniewski. W czasie cerkle'a cesarz rozmawiał między innymi przez czas dłuższy z hr. Gołuchowskim. Arcyksiężnie Maryi Józefie, w której towarzystwie cesarz wszedł na salę balową przedstawiono między innemi damami Janinę hr. Palffy, z domu Suchodolskę. Hr. Helena z Turkułów Mierowa miała wspaniałą toaletę z żółtego brokatu, przyozdobioną bogatym srebrnym haftem. Prawdziwe *points* tworzyły *quilles* i drapowały wdzięcznie drogocennemi klejnotami okrytą talię. Dama dworu hr. Zofia Zamoyska miała toaletę z bladozielonego *duchesse*, garnirowaną koronkami i pąsowemi różami.

§ **Mikrob wodowstrętu.** Profesor uniwersytetu w Pawii Sormani, zawiadomił towarzystwo medyczne w Rzymie, iż odkrył mikroba wodowstrętu.

§ **Kradzież na okręcie.** Na parowcu „Panonnia“ należącym do węgiersko-kroackiego tow. żeglugi, skradziono — jak donoszą z Fiume — worek ze złotemi monetami na 7.000 k.

§ **Sprawa Humbertów.** Z Paryża telegrafują, że p. Humbert przesłuchiwana wczoraj dalej przez sędziego śledczego, odmówiła odpowiedzi na wszelkie pytania w sprawie spadku po Crawfordach i zastrzegła sobie przedstawienie całej sprawy podczas rozprawy.

Wczoraj przesłuchiwał sędzia śledczy także męża Teresy Humbert p. Fryderyka Humberta i jej brata Emila Daurignaca. Fryderyk Humbert przesłuchiwany był w sprawie założenia towarzystwa asekuracyjnego. Na zapytanie sędziego śledczego odpowiada obwiniony, że asekuracya renty dożywotniej i dożywocia była instytucyą prawnie założoną i odpowiadała wszelkim wymogom ustawy. Sędzia zaprzeczył temu oświadczeniu Humberta i udowadniał mu, że rzecz miała się przeciwnie, że wszystko było tam obliczone na wyzysk łatwowiernych, że nawet rada nadzorcza składała się z 7 osób, które wszystkie były członkami rodziny Humbertów. Na zapytanie, dlaczego wszystkie pieniądze przenoszono zawsze z kasy towarzystwa do prywatnej ich willi przy ulicy Avenue de la grande Armée odpowiedział Humbert, że czynił to dlatego ponieważ obawiał się, aby gotówka z lokalu towarzystwa nie została skradzioną, u niego zaś była umieszczoną w kasach żelaznych.

Sędzia śledczy: Ale żona pańska używała tych pieniędzy za pańskiem zezwoleniem na swoje prywatne potrzeby i na tem właśnie polega istota oszustwa?

Humbert zaprzeczył jakoby miał zamiar oszukać kogokolwiek. Następnie badał sędzia śledczy Humberta w sprawie mitycznego Crawforda. Fryderyk Humbert twierdził, że ów Crawford żyje istotnie.

Emil Daurignac zaś zasłaniał się tem, że był tylko urzędnikiem swej siostry, o jej interesach nic nie wiedział i spełniał tylko to, co mu zlecono.

§ **O nieporozumieniach** w rodzinie carskiej — jak donoszą z Petersburga do *Oswoboždienja* — mówią powszechnie w stolicy państwa. W danej chwili następca tronu ma być w niełasce u cesarza Mikołaja II. Początków tych nieporozumień szukają w Rewlu, podczas pobytu Wilhelma II. Brat carski kazał wywiesić na swym jachcie sztandar ze swemi godłami, jako następca tronu rosyjskiego. Wówczas z jachtu carskiego przysłano rozkaz: „Zdjąć natychmiast!“ Do tego rozkazu oczywiście zastosowano się i wywieszono sztandar wielkiego księcia. Ponieważ w sferach dworskich kolportowano pogłoskę, że następca tronu jest chory na suchoty, przeto tenże afiszuje obecnie w Petersburgu swój dobry stan zdrowia, biorąc np. udział w różnych zabawach i rozrywkach w towarzystwie oficerskiem. W tych dniach następca tronu przybył na bal studentów elektrotechników. W kołach dworskich fakt ten uchodzi za objaw frondowania. Elektrotechnicy są skłonni do demonstracyj politycznych nie mniej od innych swych kolegów z wyższych zakładów naukowych, a więc znaleść się wśród nich i usiąść nie w loży cesarskiej, lecz w pierwszym rzędzie krzeseł — jest to już jawnem naruszeniem dotychczasowych tradycyj.

§ **Dzień roboczy w górnictwie.** Trybunał administracyjny w Wiedniu na skutek skargi czesko-zachodniego Tow. górniczego przeciw urzędowi górniczemu w Pradze, zajmował się wczoraj rozstrzygnięciem kwestyi zasadniczej, czy ustanowiony normalny 9-godzinny czas pracy przyjmuje czas pracy łącznie ze zjazdem i wyjazdem. Urząd górniczy w Kutnej horze, do którego czesko-zachodnie Tow. górnicze w tej sprawie się zwróciło, rozstrzygnął ją tak, iż w ów 9-godzinny czas pracy wliczyć polecił zjazd i wyjazd. Urząd górniczy w Pradze odrzucił rekurs przeciw temu zarządzeniu wniesiony, wskazując na objaśnienia rządu, dodane do tej sprawy. Trybunał administracyjny po przeprowadzeniu rozprawy odroczył ogłoszenie wyroku do 21 lutego br.

✻

— Jakto, żyjesz pan tyle lat z żoną i chcesz się teraz rozwieść?

— Hm.. pana sędziego dziwi, żem tego nie zrobił wcześniej, prawda?

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 9. stycznia. Wicedyrektor wiedeńskiego magistratu poseł do rady państwa Weisskirchner, mianowany został dyrektorem wiedeńskiego magistratu.

Barcelona 9. stycznia. Strejk robotników portowych ukończony.

Paryż 9. stycznia. W kościele St. Pierre de Choiillot odbył się ślub ambasadora francuskiego przy dworze wiedeńskim markiza de Reverceaux z panią Thirion-Montonbon, córką ministra napoleońskiego Magne'a

Aszabad 9, stycznia. Dnia 7 b. m. o 11 rano dało się uczuć ponowne trzęsienie ziemi, które nie wyrządziło żadnej szkody.

Baltzen 9 stycznia. (Górny Śląsk). 580 robotników nie stanęło dziś do pracy. Pokój utrzymuje żandarmerya.

OFIARY.

Dla biednej szwaczki K. G. złożył Artur hr. Russocki 10 kor.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 8 stycznia. 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce —1·5, Tarnopol —·—, Lwów +4·1, Skole —·—, Przemyśl +·—, Tarnów —·—, Nowy Zagórz +2·8, Kraków +2·1, Praga +6·6, Wiedeń —1·2, Semmering +·—, Budapeszt +2·1, Ischl +·—, Riva +2·6, Tryest +6·6, Celsjusza.

Zmarli.

W Krakowie umarła Marya hr. Starzeńska, matka hr. Edwarda Starzeńskiego, starosty podgórskiego, a wdowa po śp. hr Kazimierzu Starzeńskim, właścicielu dóbr Góra Ropczycka i dowódcy zorganizowanego przez siebie w roku 1866 pułku Krakusów-ochotników w czasie wojny między Austryą a Prusami.

Z Colosseum. Z powodu toczących się w Colosseum zapasów atletów otrzymujemy następujące pismo: Nie pozwoliłem dyrektorowi Colosseum, p Ernestowi Thornowi, wypłacić p. Cyganiewiczowi 500 k., które na ręce p. Thorna dnia 7 stycznia złożyłem jako nagrodę dla p. Cyganiewicza, gdyby ten mnie w zapasach pokonał, gdyż twierdzę stanowczo, iż p. Cyganiewicza dnia 7 stycznia pierwszy pokonałem, czego sz. sędziowie, dla których p. Cyganiewicz jest ideałem, uznać nie chcieli. Wypłacę p Cyganiewiczowi 500 k. dopiero wtedy, gdy przyjmie nową walkę i mnie w niej pokona. Zarazem żądam, aby p. dyrektor Thorn złożył wspomniane 500 k. w redakcyi *Słowa polskiego* i aby sędziowie i obecny sprawozdawca sportowy *Słowa polskiego* orzekli z nowej walki, czy się p. Cyganiewiczowi owe 500 k. należą. *Külbasson*, zapaśnik polski z Górnego Slązka, a nie, jak podano, Niemiec.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera.** Drugie przedstawienie operowe, na którem wykonano piękną operę Pucciniego „Cyganeryę“ należy zaliczyć do bardzo udatnych. Partyę Mimi śpiewała u nas po raz pierwszy pani Korolewicz i wykonała ją tak pod względem muzycznym jak i dramatycznym doskonale. Scena pożegnania w trzecim akcie a szczególnie ostatni akt, w szczegółach pięknie pojęty, dał całość wysoce artystyczną, za co artystka spotkała się z powszechnem uznaniem nader licznie zgromadzonej publiczności. W roli Rudolfa poety przedstawił się nam nowy tenor p. Dianni i wywarł na razie dobre wrażenie swą inteligencyą w grze scenicznej i niezaprzeczoną muzykalnością. Głos jego w górnych pozycyach blado i nie dość silnie brzmiący, jak typowo włoski, mile brzmiący o pięknej średnicy i dobrze wyrobionem mezza-voce. Najlepiej mu się powiódł akt trzeci (wielki duet z Mimi).

Z wyjątkiem partyi muzyka Chaunarda, którą wcale pięknie oddał p. Okoński, reszta ról pozostała w zeszłorocznej, dobrej obsadzie z panią Kliszewską i pp. Szymańskim, Paszkowskim i Jerominem.

Wykonanie partyi choralnej a zwłaszcza partyi orkiestralnej zasługuje na chwalebne uznanie.

(gr.)

* **Filharmonia.** Z powodu równoczesnego przedstawienia operowego w teatrze mogliśmy być obecnymi tylko na drugiej połowie koncertu filharmonijnego, lecz czas ten zupełnie wystarczył, aby być świadkiem nadzwyczajnego sukcesu niezrównanej artystki Bellincioni, która dla rozentuzyazmowanej nader licznie zebranej publiczności musiała śpiewać nadprogramowo aż do godz. 11. Również wielkie miał powodzenie skrzypek Fr. Ondrziczek, którego po pięknem odegraniu Paganiniego „Tańca czarownic“ nieustannemi oklaskami zmuszono do bardzo licznych dodatków nadprogramowych. *(gr.)*

* **Z Filharmonii.** W przyszłym tygodniu zapowiada afisz Filharmonii szereg niezmiernie interesujących koncertów. Rozpocznie je we wtorek koncert symfoniczny, na którym zostanie wykonana symfonia fantastyczna Berlioza pt. „Epizod z życia artysty“. Oprócz tego usłyszymy na tym koncercie dwa poematy symfoniczne Ryszarda Straussa „Don Juan“ i „Śmierć i wyzwolenie“, dyrygowane przez p. Czelańskiego. Publiczność, która miała sposobność widzieć te utwory pod batutą ich twórcy, będzie miała sposobność porównać dwóch tak znakomitych dyrygentów jak Ryszard Strauss i Ludwik Czelański.

We czwartek ujrzymy na estradzie znów dwie pierwszorzędne siły artystyczne: Teresittę Carreno i Artura Argewicza. Pierwsza, córka sławnej pianistki, znana jest również jako pianistka za granicą a chociaż wyszła dopiero niedawno z wieku „cudownego dziecka“ zdobyła wszędzie najwyższe uznanie dla swego talentu, techniki i muzykalności. Nazwisko Artura Argiewicza mówi samo za siebie, gdyż w rzędzie artystów skrzypków wymieniane jest jedno z pierwszych. Koncertanci wieczoru czwartkowego wystąpią po raz drugi w sobotę.

* **„Sny miłości“.** Pod tym tytułem, wyszły w drugim nakładzie melodyjne walce na fortepian przez Maryana Signio. Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Traviata“ opera w 4 aktach Verdiego.

W niedzielę o 3½ popoł. „Wieczór trzech króli“ W. Szekspira, wieczór „Słodka dziewczyna“ operetka Reinhardta.

W poniedziałek po raz 1-szy „Widziadła“ w 3 aktach przez Zygmunta Kaweckiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Makbet“ Szekspira, występ p. Modrzejewskiej.

W niedzielę „Makbet“ Szekspira. Występ Modrzejewskiej.

W poniedziałek koncert Ondrziczka.

We wtorek „Nowa Dejanira“ Słowackiego Występ Modrzejewskiej.

We czwartek „Makbet“ Szekspira. Występ Modrzejewskiej.

W sobotę „Gniazdo rodzinne“ Sudermana. Występ Modrzejewskiej.

W niedzielę „Gniazdo rodzinne“ Sudermanna. Występ Modrzejewskiej.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 10 stycznia. „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Gemmy Bellincioni i Franciszka Ondrziczka. (Początek wyjątkowo o godz. pół do 7 wieczorem).

W niedzielę 11 stycznia „Koncert popularny“ w którym bierze udział skrzypek Bogumił Broż, koncertmistrz Filharmonii czeskiej.

We wtorek 13 stycznia „Koncert symfoniczny“ (Ceny popularne).

We czwartek, 15 stycznia „Wielki koncert filharmonijny“ ze współudziałem Teresitty Carreno, pianistki i Artura Argiewicza, skrzypka.

W sobotę 17 stycznia „Wielki koncert filharmonijny“ ze współudziałem Teresitty Carreno i Artura Argiewicza.

W niedzielę 18 stycznia „koncert popularny“.

„Przegląd powszechny“.

Założony przed laty przez ks. Maryana Morawskiego T. J. w Krakowie *Przegląd powszechny* rozpoczął z Nowym rokiem obecnie już dwudziestolecie swego istnienia. Okres to czasu znaczący wiele i mówiący sam przez się dużo w dziejach pisma zwłaszcza naukowego i poważnego, szczególniej zaś u nas, gdzie tego rodzaju peryodyczne wydawnictwa nie zwykły tak długo utrzymywać się własnemi siłami, jeżeli wyjątkowo jakiś hojny mecenas lub wydawnicza spółka nie zapewni mu materyalnej egzystencyi i powodzenia. Ileż to rówieśników swych i kolegów—przeróżnej treści i tendencyi czasopism, które w

tym peryodzie powstały i znikły — przeżył *Przegląd powszechny!* Ważniejszą atoli w tych dziejach *Przeglądu* jest ta okoliczność, że dotąd wytrwał wiernie przy sztandarze, wywieszonym śmiało przed 20 laty, że zawsze poważny i uczony zachował charakter swój niezmienny i kierunek jednolity, że czytelnik nie spotka się w nim z niczem, coby mogło obrazić uczciwość, ubliżać katolickim uczuciom lub narodowej godności, że idąc wytrwale drogą raz obraną, pracuje spokojnie, bez antagonizmu hałaśliwego i zazdrości. Wszystkie te korzystne zalety obok znakomitej redakcyi, która troszczy się o pozyskanie pismu coraz to nowych i wybitniejszych sił, a której oka bacznego nie uchodzi żaden ważniejszy szczegół czy objaw na różnych polach społecznego życia, sprawiły to, że dziś *Przegląd powszechny* wyrobił sobie na obu półkulach stały zastęp czytelników, stał się ich doradcą i nieodstępnym towarzyszem.

Najwybitniejszą bezsprzecznie siłą w *Przeglądzie* był sam jego założyciel, zmarły przedwcześnie z wielką szkodą polskiej nauki, ks. Maryan Morawski. Przez lat 17 z górą kierując pismem i pomieszczając w niem najznakomitsze swe prace, nadał mu i kierunek wybitny i te cechy aktualności i zasadniczości, które tak dodatnio dotychczas wyróżniały *Przegląd powszechny* od innych u nas pism peryodycznych. Ktokolwiek wszakże i ostatnie roczniki przeglądnąć raczy, przyzna, że spadkobiercy pięknych tradycyj a dzisiejsi kierownicy pisma umieli uszanować i przechować to przystko, co piękne i prowadzą dalej *Przegląd* w tym samym kierunku a pragną go utrzymać na tej wysokości, na jakiej go zostawił śp. jego założyciel. Świadczy o tem i treść artykułów i nazwiska ich autorów, wybitnych i cenionych w zakresie swego zawodu i talentu.

Nie potrzeba chyba dowodzić, że i w naszych czasach przyda się pismo peryodyczne — bo już ta okoliczność, że ich jest sporo i to o najrozmaitszej tendencyi i treści, oddanych przeróżnym gałęziom wiedzy i innych potrzeb społecznych, tłumaczy racyę ich bytu i ich bezsprzeczną korzyść. Zrozumiał to oddawna nie tylko Zachód ale i Wschód Europy. Szczególniej potrzebne jest pismo peryodyczne o takim szerokim i ogólnym zakroju, jak właśnie *Przegląd powszechny*. Kto dziś pragnie iść z postępem wiedzy, chce uzupełniać swe wiadomości i całokształt ogólnego wykształcenia — temu nie wystarczą dzienniki.

Nie mają one najprzód na rzeczy poważniejsze ani czasu ani miejsca — z natury swej i celu informując, jak najszybciej tylko można, czytelnika o wypadkach bieżących, podają często wiadomości niedokładne, niesprawdzone, tem mniej żądać od nich można poglądów, któreby objęły całość jakiegokolwiek ruchu, a czytelnikowi dawały możność gruntownej oceny.

Tu nowość jedna goni drugą, wypadki chwili tak pochłaniają uwagę i redakcyi i czytających, że często nie ma czasu nawet na reflekcyę. Obowiązki zatem informacyi dokładnej w każdym kierunku, krytyki, również wiadomości dziennikarskich spełniają dzisiaj pisma peryodyczne. Stąd ta ogólna potrzeba czasopism fachowych i miesięczników literackich, historycznych, filozoficznych itp.

Przegląd powszechny zakreślił sobie od początku szerokie ramy i wierny dotąd programowi, podaje wszystko, co czytelnika dokładnie informuje i utrzymuje w świadomości z najświeższymi objawami ruchu tak umysłowego jak i społecznego — czem prawdziwie zajmuje i kształci. Teologia i filologia, historya i literatura ojczysta i zagraniczna, sprawy społeczne, szkolne, rzeczy krajowe i ogólne, dzieje kościelne, sprawozdania literackie z najświeższych publikacyj swoich i obcych, a co ważna i narodów słowiańskich, ruch naukowy, odkrycia ważniejsze — wszystko to znajduje w *Przeglądzie* nietylko przygodne uwzględnienia ale gruntowne i wyczerpujące opracowania lub sprawozdania.

Przedewszystkiem teologia i filozofia poszczycić się może wielu artykułami, świadczącymi korzystnie o redakcyi, iż nie po dyletancku traktuje naukę, ale miała i ma dobór ludzi głębszej wiedzy. Wiara, jej dogmaty i podstawy w czasach dzisiejszych wiele doznały krzywdy i zaczepek płytkich ze strony najnowszej nauki; filozofia dzisiejsza gubi się w chaosie przypuszczeń i mrzonek najniedorzeczniejszych i schodzi do rzędu nauk zapomnianych — dlatego miło spotkać się z pismem, które i w teologii i w filozofii podawało rzeczy wytrawne w takiej formie przystępnej jednak, że i mniej przygotowany czytelnik mógł te artykuły czytać z pożytkiem i zajęciem. Przypominamy sobie, jakie zeciekawienie ogólne w swoim czasie budziły pojawiające się tu rzeczy z zakresu teologii, filozofii, apologii chrześcijańskiej pióra księży: Morawskiego, Zaborskiego, Langera i innych, zasilających dotąd *Przegląd* swemi pracami.

Historya we właściwem znaczeniu, monografia, wyjątki z większych publikacyj przygotowanych do druku — były również przychylnie traktowane w tem czasopiśmie, najwięcej wszakże podobały się treściwe zestawienia wyników historycznych badań ostatniej doby. Krotoski, Koneczny i inni podawali tu z sumienną skrzętnością wszystko, co tylko godniejszego uwagi przyniosły nowsze źródłowe studya historyczne; tym sposobem czytelnik bez wielkiej trudności mógł się zoryentować w całem bogactwie nowszych publikacyj, mógł sprostować niejeden mylny sąd lub fakt, a o innych zdarzeniach nabywał pewniejszych wiadomości.

Krytyka literacka, studya estetyczne wskazują tu również wiele samoistnych prac, opartych na zdrowych poglądach. Najwięcej [illegible] zwracały uwagę na siebie rzeczy świeższe, te szczególniej, które, jak studya pp. Mazanowskiego i Zdziarskiego, omawiały „Młodą Polskę“ lub nowszą poezyę polską i krytykę, jak artykuły ks. I. Pawelskiego.

Dział bibliograficzny, chociaż on jest wspólnym i innym czasopismom tej formy, co *Przegląd*, odznacza się jednak przedewszystkiem bogactwem materyału omawianego, uwzględnia nadto wydawnictwa obce a co już jego jest specyalną zaletą, to to, że jest prowadzony starannie, sumiennie, że recenzya daje umiejętne i wyczerpujące, bez pustych frazesów lub banalnych ogólników. Dawniej miewał bardzo cenne przeglądy z obcych wydawnictw z zakresu historyi i innych nauk; umożliwiało to prenumeratorom rozglądnięcie się w wydanych świeżo zagranicznych dziełach; dziś brak tego zastępują recenzye liczne obcych wydawnictw, pragnęlibyśmy jednak, by redakcya wróciła do dawnych, chwalebnych w tej mierze zwyczajów.

Zaniedbany w innych pismach dział informacyjny o ruchu narodowym i literackim wśród pobratymczych nam szczepów słowiańskich może jedyny uprawiał w swym czasie *Przegląd powszechny*, a studya w tym kierunku ks. I. Badeniego były nietylko zajmujące ale i aktualnego znaczenia.

Co zaś do wyłącznych przywilejów *Przeglądu* należy, a co mu za zaszczyt i zasługę poczytać musimy, to te od czasu do czasu pojawiające się artykuły ze świata odkryć i wynalazków i sprawozdania o ruchu emigracyjnym i o losie wychodźców naszych, gdziekolwiek oni się tułają, czy po Bośni, Saksonii lub Pomorzu, czy daleko za Oceanem. Informacye te pochodzą z pierwszej ręki, piszą je ludzie, znający miejscowe stosunki, a nie lubią zabarwiać swych poglądów ani przesadą ani żółcią. Wszystko tchnie miłością tego ludu i prawdą, współczuciem nad dolą jego i chęcią szczerą zaradzenia złemu.

Od początku zaprowadził *Przegląd* u siebie dział osobny, poświęcony sprawom kościelnym. Znajdujemy tu zawsze obszerniejsze opowiadania o losach Kościoła katolickiego; nadto uwzględnia się z wypadków obcych krajów to, co dla nas mieć może wartość jako nauka lub przestroga. Na tem miejscu też porusza redakcya różne sprawy społeczne, roztrząsa programy i dążności stronnictw, wskazuje w danym wypadku na to, co się da lub powinno przeprowadzić i u nas w tem, czego przykład daje nam zagranica.

Oto mniej więcej ogólny obraz treści *Przeglądu powszechnego* i zestawienie jego działalności z tych 19 lat jego istnienia. Niepodobna w krótkiem streszczeniu być wyczerpującym i dokładnym, ale i to, cośmy przytoczyli, wystarczy, by dać czytelnikowi poznać, jak dotąd pożytecznie i godnie *Przegląd powszechny* spełniał swoje zadanie, jak z latami nie utracił niczego ze swej ruchliwości i życia, jak dalej postępuje i rozwija się, zyskując coraz nowsze i wybitniejsze siły na swych współpracowników — jak wierny programowi swemu — broni wytrwale i śmiało prawdy i zasad katolickich. To cośmy o treści jego powiedzieli odnosi się do zwyczajnego biegu rzeczy. Bywały bowiem czasy nieraz ciężkie, warunki niezwykłe, które i *Przeglądowi* kazały zabierać głos w sprawach bieżących. Pojawiały się wówczas na jego kartach artykuły zasadnicze, głębokie treścią, śmiałe prawdą i otwartością, bogate w nowe myśli, które też nierzadko w całości powtarzały w swych łamach krajowe dzienniki. Mamy tu na myśli owe aktualne rozprawy ks. Morawskiego, ks. Jackowskiego — a z ostatniej chwili ks. arcybiskupa Teodorowicza z okazyi bezrobocia we Wschodniej Galicyi.

Dziś, patrząc na drogę przebytą i pracę swą tych lat kilkunastu, może redakcya z spokojnem sercem powiedzieć sobie, iż dobrze zasłużyła się społeczeństwu a ta przeszłość niech jej wskazówką będzie, jak jej dalej kroczyć wypada i jak program na wstępie wygłoszony dalej rozwijać. W tej zbożnej i chlubnej pracy spotka się zawsze z uznaniem, a ten zastęp czytelników, jaki pozyskała dla swego pisma, nie tylko, że się nie uszczupli, ale wzmoże się i rozprzestrzeni, bo prawda ma to zawsze do siebie, iż podoba się i pociąga.

Na tej więc drodze do dalszej wytrwałej pracy w Nowym roku *Przeglądowi powszechnemu* szczęść Boże! *A.*

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Policya pruska wydaliła z Wrocławia Tomasza Szmyklera, Stefana Toroszkę i Wacława Wyżła, galicyjskich robotników, jako „lästige Ausländer.“

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Otwarto testament zmarłego nagle ks. P. Strzelichowskiego. Z majątku, wynoszącego 68.000 koron, zapisał zmarły kwotę 11.000 kor. na budowę i uposażenie szpitala w parafii Paczołtowice, miejscu rodzinnem zmarłego; dalej 4.000 kor. na fundusz wieczystego łóżka w szpitalu Bonifratrów w Krakowie; dla ubogich włościan parafii paczołtowickiej na wieczysty fundusz 4.000 kor.; na taki sam fundusz w Modlnicy 8.000 koron celem rozdzielenia odsetek między parafian, których nawiedził pożar, kalectwo itp.

— Po ukończeniu robót około wymiany pękniętej rury wodociągowej, dziś w południe miasto otrzymało napowrót wodę, po 3-dniowej przerwie.

— Do magistratu nadeszło zawiadomienie od p. Józefa Bogdańskiego, przedsiębiorcy pogrzebowego w Zakopanem, że on jest właścicielem losu krakowskiego, na który przy niedawnem ciągnieniu padła główna wygrana 50.000 koron. Los jest w depozycie w Tow. zaliczkowem w Zakopanem.

Pożar w Borysławiu.

Borysław 9 stycznia.

Borysław nawiedzony został wczoraj nową klęską pożaru, który przeleciał, niszcząc wszystko po lewej stronie potoku, wzdłuż ulicy Mickiewicza, przestrzeni około 2 kilometrów. Pożar wybuchł wczoraj po godzinie 10 wieczorem w południowo-zachodnim zakątku Borysławiu przy cerkwi. Rozpoczął się od kopalni Duczyńskiego, w szybie zamkniętym od 2 miesięcy.

Pożar, posuwając się na północ, groził także kopalniom wosku, które są położone po stronie lewej potoku, dalej w dół jego. Na szczęście dalszy pochód ognia zatrzymał się po dwunastej godzinie w nocy właśnie przy kopalni wosku pierwszej grupy, utknąwszy na szybach najdalej na północ wysuniętych kopalń firm: Wolskiego i Łaszcza.

Cała jedna strona nad potokiem, po lewej stronie, wzdłuż rzeczki, spaliła się rzec można do szczętu. Pastwą ognia padło około 30 szybów. Prócz tego spaliły się mniejsze zbiorniki ropy, znajdujące się tuż obok kopalni, gdyż zbiorniki wielkie, jak wiadomo, znajdują się daleko od miejsca pożaru, przy dworcu kolejowym. Prócz tego pożar zniszczył mnóstwo zabudowań mieszkalnych, które mieszczą się wszędzie pomiędzy szybami i wieżami wiertniczemi. Ratunku nie było żadnego, gdyż silny wiatr utrudniał pracę. Musiało się więc skończyć na usiłowaniach około zlokalizowania pożaru.

Nad pogorzeliskiem zeszedł dzisiejszy ranek chłodno i wietrzno. Ulice miasta zalane formalnie jedną masą błota, wśród którego obozują bezdomni dziś właściciele obejść, które padły ofiarą pożaru. Siedzą, lamentując i oglądając się bezradnie, na tłumokach, które barykadują formalnie niektóre ulice. Pogorzelisko przedstawia widok straszny.

O ile można się w odmęcie ciągle trwającego pożaru zoryentować, to statystyka spalonych szybów przedstawia się następująco:

Duczyńskiego 1, Towarz. „Nafta“ 1, firmy Męciński, Płocki i Sp. 2, Mikucki i Perutz 4, „Etna“ 2, Łaszcz 5, firmy „Karpaty“ 5, Perkins i Mac Intosh 3, Kasy oszczędności 2, Zeitleben 2, lwowskiej spółki naftowej 2. Dalej spaliły się warsztaty firmy Mikucki i Perutz, tłocznie tej samej firmy i magazyny Towarz. „Dla handlu i przemysłu“.

Stratę ponoszą głównie Tow. asekuracyjne, o ile spalone szyby były zabezpieczone od ognia.

Borysław 9 stycznia.

Dotychczas palą się cztery wybuchowe szyby, stanowiąc fontanny ogniste. Są to szyby wybuchowe po jednym następujących firm: „Mikucki i Perutz“, „Karpaty“, „Perkins i Mac Intosh“, wreszcie „Etna“.

Zapewniają ze źródeł wiarygodnych, że spalonych szybów liczba jest większa, niż z początku myślano. Mianowicie miało ich paść płomieniem 47, a 28 domów.

Kopalniom galic. Banku kredytowego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 9 stycznia. (Tel. pryw.) Koło polskie zwołane zostało na 14 bm. godz. 5 po południu.

Rada państwa.

Wiedeń 9 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarza, zwołujące parlament na czwartek 15 stycznia.

Porządek pierwszego posiedzenia został zmieniony i będzie następujący: 1) brukselska konwencya cukrowa; 2) kontyngent rekrutów; 3) budżet; 4) ustawa prasowa.

Zmiana ta nastąpiła na życzenie dra Koerbera. Cel tej zmiany jest widoczny. Przeciw ustawie cukrowej Czesi we własnym interesie nie mogą robić obstrukcyi, więc nie wybuchnie ona podczas trwania konferencyj ugodowych, a jak wiadomo, Niemcy zagrozili, że zerwą wszelkie rokowania, gdyby Czesi podczas trwania konferencyi prowadzili w izbie obstrukcyę. Zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego uchwaliło rezolucyę, że na razie posłowie czescy nie mają żadnych powodów do zmiany swej taktyki, czyli, że obstrukcyę aprobowali. Zmiana porządku dziennego daje wyjście Czechom, gdyż przeciw ustawie cukrowej, która najwięcej obchodzi Czechy, obstrukcyi robić nie mogą. Podczas konferencyj ugodowych nie będą więc prowadzili obstrukcyi.

Wiedeń 9 stycznia. (Tel. pryw.) W kołach czeskich twierdzą, że Czesi w zaczynającej się za kilka dni sesyi rady państwa znowu podejmą obstrukcyę.

Sejm węgierski.

Budapeszt 9 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów sejmu węgierskiego, przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos Franciszek Kossuth i zwracając się do prezydenta ministrów Szella, domagał się wyjaśnień w sprawie zawartej z Austryą ugody. Zdaniem mowcy rząd prawdopodobnie przekroczył granice dopuszczalnej rezerwy w stosunku do Austryi a otoczył się ogromną tajemnicą. Mowca prosi więc prezesa gabinetu o udzielenie szczegółowych wyjaśnień.

Budapeszt 9 stycznia. (Tel. pryw.) Jak to było zapowiedziane Kossuth interpelował dziś w sejmie Szella w sprawie ugody. Kossuth podniósł, że ludność ma prawo żądać ogłoszenia ustaw ugodowych, że te wieczne tajemnice są nie na miejscu, że zresztą ludność węgierska domaga się zerwania stosunków z Austryą.

Szell odpowiedział, że przestanie być tajemnicą treść układu, gdy ten będzie dokładnie zrewidowany, co w przyszłym tygodniu nastąpi. Do zaniepokojenia nie ma bynajmniej powodu. Ugoda będzie przedłożona do sankcyi dopiero wtedy, gdy przez parlamenty zostanie przyjęta.

Mowę Szella przerywała opozycya bardzo ostremi uwagami.

Sprawa Humbertów.

Paryż 9 stycznia (Tel. pryw.). O przesłuchaniu Humbertowej donoszą, że całą odpowiedzialność przyjęła ona na siebie, prosząc, aby członków jej rodziny wypuszczono na wolność, gdyż są zupełnie niewinni.

Powtórzyła ona zeznanie, że Crawfordowie i ich sekretarze istnieją i stawią się na główną rozprawę, na której i ona jeszcze niejedno opowie.

Skandal saski.

Genewa 9 stycznia. (Telegram prywatny.) Giron wynajął wprawdzie pokój w Lozannie w hotelu „Belvedere“, przebywa jednak przeważnie u ks. Luizy w Genewie.

Wenezuela.

Waszyngton 9 stycznia. W tutejszych kołach rządowych twierdzą, że spór wenezuelski da się wkrótce załatwić a mianowicie w Waszyngtonie i że nie będzie wcale potrzeby przedkładać sporu sądowi rozjemczemu w Hadze.

Caracas 9 stycznia. Odpowiedź rządu wenezuelskiego na ostatnią notę mocarstw doręczono dziś amerykańskiemu posłowi. Wczorajsza rada gabinetowa po bardzo burzliwej dyskusyi przyjęła żądania mocarstw. Poseł Stanów Zjednoczonych Boven jedzie jutro do Waszyngtonu.

Nowy międzynarodowy trybunał rozjemczy.

Waszyngton 9 stycznia. Komisya senatu dla spraw zagr. wyraziła się pomyślnie co do powszechnego międzynarodowego traktatu rozjemczego, który na ostatnim kongresie wszechamerykańskim w Meksyku za pożądany uznano. Traktat ten jest zupełnie zgodny z traktatem co do trybunału haagskiego, ale obejmuje tylko całą Amerykę.

Berlin 9 stycznia. Ambasador niemiecki w Waszyngtonie baron Holleben wziął dłuższy urlop. Urząd jego sprawuje pierwszy sekretarz ambasady baron Sternburg, który został mianowany tymczasowo nadzwyczajnym posłem. Sądzą, że br. Holleben popadł w niełaskę u cesarza i otrzyma dymisyę, ponieważ cesarz niezadowolony jest z postępowania jego w sprawie Wenezueli.

Belgrad 9 stycznia. Car Mikołaj ofiarował 10.000 rubli na założenie kościoła prawosławnego w Starocerkwi.

Pretorya 9. stycznia. Przywódcy Boerów wręczyli Chamberlainowi adres. Na przemowę deputacyi odpowiedział Chamberlain, że byłby się więcej cieszył. gdyby w adresie były zawarte nie same tylko żądania, ale także słowa uznania tego, co Anglia już dla Boerów uczyniła. Żądaniu powszechnej amnestyi rząd angielski nie może zadosyć uczynić. Minister radzi, aby raczej powstańcy przebaczyli tym ziomkom, którzy pospieszyli Anglii z pomocą. Wygnanym Boerom będzie udzielone pozwolenie na powrót do Transvaalu, jeżeli przyjmą warunki, pod jakimi zawarto pokój. W końcu minister przyrzekł przyjąć zaproszenie odwiedzenia innych jeszcze okolic Transvaalu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 9 stycznia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·10 do 8·30, pszenica nowa 8·— do 8·25, żyto gotowe 6·60 do 6·80, na term. 6·40 do 6·65, owies obroczny got. 6·50 do 6·70, na term. 6·25 do 6·50, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 5·55 do 6·25, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka 8·50 do 8·75, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·75 do 10·50, wyka 5·75 do 6·75, bobik 5·75 do 5·90, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 70·— do 85·—, biała 75·— do 125·—, szwedzka 65·— do 95·—, tymotka 26·— do 35·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 15·50 do 15·75, paritas Tarnopol oskontyngentowy 8·25 do 8·50.

Usposobienie niezmienne, jedynie co do żyta słabsze.

Wiedeń 9 stycznia. Cukier (spopojnie) 21·65 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 35·80 do —·—.

Dział ekonomiczny.

β **Przemysł żelazny.** Prezydent gabinetu dr. Körber wystosował w odpowiedzi na memoryał związku austryackich przemysłowców z gałęzi przemysłu żelaza i maszyn do prezydyum tego związku pismo, w którem zaznacza, że poszczególne ministerstwa zestawiły szereg zamówień, które mają być pokryte ze zwyczajnego budżetu na rok 1903 oraz z budżetu dwóch lat następnych. Samo ministerstwo kolejowe poczyni w czasie od 1903 do 1905 zamówienia okrągło na 80 milj. koron, a inne ministerstwa przeciętnie na 4,690.000 koron. W to nie są wliczone zamówienia, jakie będą poczynione do budowy dróg wodnych i kolei alpejskich. Dr. Koerber występuje przytem przeciw zdaniu, że tylko państwo może przez swe zamówienia zapobiedz krytycznemu położeniu przemysłu żelaznego i zaznacza, że przedsiębiorstwa prywatne muszą współdziałać, jeżeli przemysł ma otrzymać trwałą pomoc. Dlatego rząd rozpoczął akcyę celem wciągnięcia także kolei prywatnych do tej działalności.

β **Dyrekcya kolei państw.** ogłasza: Galicyjsko-wiedeński ruch związkowy. Z dniem 1 stycznia wszedł w życie dodatek nowy do taryfy część II, ważnej od 1 sierpnia 1900, zawierający zniżone stopy taryfowe w poszczególnych relacyach dla ruchu między Galicyą i Bukowiną a Wiedniem.

Ruch towarowy z Galicyi i Bukowiny z przeładowaniem na Łabie. Z dniem 1 stycznia, a o ile dotychczasowe stopy taryfowe bez zastąpienia ich imienia zmienione zostały z dniem 1 lutego wchodzi w życie dodatek I do taryfy część II.

β **Cukier.** *Neue fr. Presse* donosi: Rządowe przedłożenie o indywidualnym rozdziale kontyngentu cukrowego jest już w projekcie gotowe. Po ankiecie, złożonej z rafinerów i fabrykantów cukru, która w poniedziałek będzie obradować, zostanie przedłożone. Stanowisko rozmaitych grup interesentów w kwestyi kontyngentowania cukru jest znane. W ostatnich dniach dopiero najwybitniejsi rafinerzy wręczyli rządowi w tej sprawie memoryał. Rządowe przedłożenie, jak się zdaje, polega na zasadzie podwójnego kontyngentowania. Według tego każda fabryka cukru surowego otrzyma swój idealny udział w zaopatrywaniu wewnętrznego targu ze strony państwa. Tak samo dla każdej rafineryi udział jej w fabrycznem przerobieniu tego idealnego kontyngentu będzie przez państwo unormowany. Kontyngent cukru surowego przypadałby w całości fabrykom surowca; z drugiej strony prawo produkcyi białego cukru zastrzeżone zostałoby wyłącznie rafineryom, które jednak byłyby obowiązane potrzebny cukier surowy kupować od fabryk cukru surowego. Projekt nie ustanawia ceny, po jakiej fabrykanci surowca swój kontyngent mają sprzedawać rafineryom; ustanawia jedynie zasadę podwójnego kontyngentowania. Cena jest pozostawiona dobrowolnej umowie. Udziały kontyngentowe, przydzielone poszczególnym fabrykom surowca, polegają na skali w ten sposób ułożonej, że małe fabryki doznają korzyści. W podaniu, przedłożonem rządowi przez rafinerów, powiadają oni, że ogół rafineryi przy podwójnem kontyngentowaniu miałby konieczny interes utrzymania organizacyi targu wewnętrznego, bo z tego możnaby osiągnąć najwyższą możliwą cenę, którąby pozwoliła obok oprocentowanego zakładu, także jeszcze na płacenie fabrykantom cukru surowego pewnej ceny kontyngentowej. Podwójne kontyngentowanie liczy pomiędzy istniejącemi austryackiemi rafineryami względnie jeszcze najwięcej zwolenników. Są oni wszyscy przeciw kontyngentowaniu, ale w każdym razie wolą podwójne kontyngentowanie

28

Morderstwo
na Great Porter Square Nr. 119.

(Ciąg dalszy)

Między gośćmi znajdował się młody człowiek, który na prawdę zakochał się w pięknej gospodyni. Nazywał się Adolf. Myślę, że jeszcze żyje, nie wymawiam więc nazwiska.

Co do gry, nie zadowalnialiśmy się tylko kartami i bilardem, wkrótce postaraliśmy się o ruletę, która stała się ulubioną zabawką.

Jednego dnia prosił Adolf o pozwolenie wprowadzenia swego kuzyna i przyjaciela. Gracya jednak zapytała z pewnem wahaniem spojrzawszy na Adolfa, czy to dobrze wprowadzać nieznajomych?

— Ależ to mój kuzyn, nie obcy — zawołał Adolf czerwieniąc się.

— Ręczy pan za niego — odezwała się.

— Z pewnością — odrzekł.

— A czy może zapłacić gdy przegra? — pytał żartobliwie jeden z najlepszych graczy.

Tym razem schwyciłem wejrzenie Adolfa do Gracyi jakby pytające i uśmiech jej, zdający się mówić: Cóż nie umiesz dalej lekcyi?

— Zapłaciłbym za niego w każdym razie — zawołał Adolf.

— To wystarczy — wmieszał się Sydney i wezwał nas do rulety, mówiąc, że wymyślił nowy system, w którym wygrana nie zawiedzie.

Lecz jego system musiał mieć dziurę, gdyż przegrał dwa tysiące funtów.

Na drugi wieczór wprowadził Adolf swego kuzyna, nazwiskiem Pelham. Człowiek ten robił na mnie wrażenie, jakby nienależącego do naszego towarzystwa i myślałem, że on ze wszystkich byłby ostatni, któremubym zaufał. Był jednak najuprzejmiej przyjęty, tylko jedna Gracya mało na niego zwracała uwagi, było mi to podejrzanem.

Zebraliśmy się około stolika, Pelham nie siadł do gry.

— Pan nie gra? — spytałem.

— Chciałbym pierwej przypatrzyć się jak panowie gracie.

— Nie był pan w Monte Carlo? — pytałem.

— Nigdy — brzmiała odpowiedź.

Tłumaczyłem mu reguły rulety, lecz mało zdawał się tem interesować.

Gdyśmy zaczęli grać, więcej zwracałem uwagę na zachowanie się Pelhama. Przegrywał z humorem nie robiąc sobie nic ze straty.

Pierwszy też przerwał grę i począł się żegnać z Gracyą, prosząc o pozwolenie bywania.

Moje podejrzenia względem Pelhama rozwiewały się coraz więcej i byłbym do niego nabrał zaufania, gdyby nie nowy wypadek.

— Podoba mi się pański kuzyn — mówił pewnego razu Sydney do Adolfa — czy ma pan więcej podobnych?

Adolf zaambarasował się bardzo i spojrzał na Gracyę, jakby wzywając pomocy.

— Nie — odrzekł po chwilce.

Powiedzieliśmy wszyscy naszej gospodyni dobranoc i wyszliśmy. Sydney i ja staliśmy, paląc papierosy przed domem.

— Poczekaj chwilę — rzekłem — muszę przynieść zapałki.

Wszedłem w korytarz. W głębi w cieniu ujrzałem nagle dwie postacie.

— Cóż dobrze zrobiłem? — usłyszałem szept, w którym poznałem głos Adolfa.

Doskonale! — brzmiała odpowiedź Gracyi — niech pan żąda nagrody.

— Proszę o całusa — zawołał młodzieniec namiętnie.

Otrzymał, czego żądał a ja zawołałem:

— Adolfie czekamy.

Wkrótce ukazał się Adolf zaczerwieniony z błyszczącemi oczami i Gracya, panująca nad sobą.

— Niech pan sobie wyobrazi, pocałowałam Adolfa, a on zaczerwienił się jak dziewczynka. Czy słyszałeś coś podobnego Sydney?

— Nie jestem o Adolfa zazdrosnym — odrzekł Sydney wesoło.

To było zdarzenie drugie, wkrótce nastąpiło trzecie.

W drodze spytałem Sydney'a.

— Czy Gracya otrzymała już świadectwo śmierci męża?

— Nie jeszcze; lecz bezwątpienia człowiek ten już nie żyje! Wkrótce nadejdą papiery i nie będzie żadnej przeszkody.

Głos jego był jednak bardzo przytłumiony; sądziłem, że martwi się przegraną w ruletę.

— Szczęście musi się przecież zwrócić — rzekł.

— Mam nadzieję? — odrzekłem.

— A jeżeli nie — to Gracya przecież moją zostanie!

Żałowałem go z całego serca, lecz nie mogłem mu oczu otworzyć.

(Ciąg dal. nast.)

170

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV

E. Capendu.

TOM TRZECI.

W tem, kiedy kolumna dobijała do brzegu wąwozu, nagle korpus francuski ukazał się nieprzyjacielowi, zamykając mu wejście.

Było dwa tysiące pięćset Francuzów, którzy walecznie stawili czoło dwudziestu tysiącom Anglików. Anglicy zbliżali się powoli, mając broń na ramieniu i zapalone lonty.

Na czele wojska angielskiego szli: jenerał Campbell, adjutant księcia Cumberlanda, hrabia d'Albermale, jenerał dowodzący armią i brygadyer Churchill, syn naturalny wielkiego Marlborougha. Za nimi szła gwardya angielska, którą dowodził milord Karol Hay; w tyle szedł pułk królewski Szkotów.

Francuzów było jeden przeciw dziesięciu i nie mieli wcale armat. Gwardya, szwajcarzy, grenadyerzy, żołnierze z d'Artois i Grassin, stali nieruchomi, przygotowani na wszystko, nie ustępując ani kroku. Przed szeregiem francuskim stał dumnie książę Biron z gołą szablą, przy nim Clisson, Langey, Courton, d'Aubeterre, Peyre, Chavannes, Croissi i Tavanne.

Żaden strzał nie padł. Oba wojska były o 50 kroków od siebie oddalone. Anglicy się zatrzymali.

Wtedy z całą godnością rycerską Campbell, d'Albermele i Churchil postąpili naprzód, a uchylając kapeluszy, grzecznie skłonili się armii francuskiej.

Biron, Clisson, Langey, Courton, d'Aubeterre, Peyre, Chavannes, Croissi i Tavanne odpowiedzieli ukłonem.

Milord Hay, kapitan gardów angielskich, postąpił cztery kroki naprzód, a powiewając swym kapeluszem, rzekł:

— Panowie gwardziści francuscy, strzelajcie!

Hrabia d'Hauteroche, dowodzący pierwszym batalionem gwardyi francuskiej, zbliżył się, a trzymając kapelusz w ręku, odpowiedział:

— Panowie Anglicy, my nigdy pierwsi nie strzelamy. Strzelajcie, proszę.

Mówiąc to, hrabia d'Hauteroche nakrył głowę, a skrzyżowawszy ręce, czekał.

— Ognia! — krzyknęli oficerowie angielscy.

Straszne odezwały się strzały. Sześć armat i cały pierwszy szereg Anglików wystrzelili razem.

Clisson, Courton i Peyre pierwsi padli. Czternastu oficerów, między nimi hrabia d'Hauteroche i dwustu siedmdziesięciu pięciu żołnierzy legło przy swoich wodzach.

— Ognia! — krzyknęli teraz oficerowie francuscy.

Garely, szwajcarzy, grenadyerzy i żołnierze z d'Artois odpowiedzieli strzałami, które zrobiły szeroką szczerbę w kolumnie angielskiej.

Campbel i inni oficerowie angielscy padli zabici lub ranni, lecz nowi Anglicy zapełnili próżnię, a wściekły ogień szedł dalej z obu stron.

W przeciągu dziesięciu minut siedmset Francuzów legło na placu boju. Trzecia część małego korpusu zginęła. Cóż mogła dalej zrobić garstka tysiąca pięciuset ludzi przeciw dwudziestu tysiącom Anglików i dwunastu armatom?

Cofnęli się więc powoli w porządku, tymczasem kolumna angielska postępowała naprzód.

Pułk królewski nadbiegł im na pomoc, zaatakował ostro kolumnę i kłuł ją długą chwilę bagnetami. Tymczasem gwardziści i szwajcarzy po za nimi znów się sformowali w kwadraty i podeszli pod swe reduty.

Anglicy postępowali ciągle w największym porządku i strzelając w marszu na wysokość człowieka, dochodzili już do redut między Barri i Fontenoy. Zbliżali się do najniebezpieczniejszego punktu. Gdy armaty zabrzmiały, kolumna się zachwiała, ale szła jeszcze naprzód, niszcząc wszystko, co jej stawiało opór.

Strzały z Fontenoy osłabły. Brakowało kul, strzelano tylko prochem, aby nie dać poznać nieprzyjacielowi, że brakuje amunicyi. Kolumna ciągle szła naprzód.

— Na Boga! — zawołał Fanfan le Tulipe, zginiemy!

— Szczęściem, że umrzemy — rzekł jeden z grenadyerów francuskich.

Tym grenadyerem był Roland Dage, który spokojny i niewzruszony wśród ognia, czekał kuli, którąby go zabiła.

Reduty były zdobyte. Kolumna w porządku dochodziła do równiny, dążąc do mostu w Calonne. Zwycięztwo, które od rana było przy Francuzach, odwróciło się od nich, a nieład i przerażenie dało się odczuwać w wojsku Ludwika XV-tego.

XXVIII.

— Urszulo! Urszulo! Co widzisz w tej chwili?

— Nic, moja biedna Sabino! Wznoszą się tylko olbrzymie kłęby dymu, tworząc chmury z tamtej strony rzeki.

— A ojciec mój?

— Nie widzę go na moście. Pewnie przeszedł na tamtą stronę po wiadomości.

— Boże, mój Boże! — westchnęła Sabina i oparła głowę o fotel.

Wkrótce zmuszając się do wstania rzekła:

— Ja chcę zobaczyć.

— Nie, nie — zawołała Armanda, biegnąc do niej i zmuszając ją do pozostania na fotelu, na którym leżała prawie. — Nie, nie poruszaj się.

— A brat mój, mój biedny brat!

Sabina smutnie pochyliła głowę.

Scena ta miała miejsce w małym domku królewskim w Calonne, w tej samej chwili, kiedy jeden z oddziałów angielskich miał zdobyć redutę Fonteney.

Przed domkiem płynęła Skalda; z tej to strony był pokój królewski, w którym z rozkazu Ludwika XV umieszczono Sabinę, córkę fryzyera, przywiezioną dzien przedtem z Saint Amand.

Okna tego pokoju na trzeciem piętrze, górowały nad Skaldą i pozwalały oczom sięgać aż do Leme, a więc przez to samo widzieć dokładnie łąkę Fontenoy.

(C. d. n.)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Zydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wl.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 9-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.